

PAMIĘTNIK
MAGNETYCZNY WILENSKI.

N^o. II.

d. 30. KWIEŃNIA 1816 ROKU.

„Felix qui potuit rerum cognoscere causas.“

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze książki tey: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświeceni, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i ieden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 29 Kwietnia 1816 roku.

W imieniu Komitetu Cenzury.

G. E. GRODDECK P. O. Cz. K. Cen.

Numer 3ci wyddzie 30 Lipca, a czwarty 30 Października z ogólnym Regestrem materyy całego roku czyli Tomu pierwszego.

Roczna prenumerata kosztuje bez poczty r. 2. k. 50, a z pocztą r. 4. srebrem.



DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO
WILENSKIEGO.

MAGNETYZM zwierzęcy przed trzydziestą i kilka laty wynaleziony; w ciągu swego trwania, różney doświadczył losów kolei. Miał on swoich stronników, którzy bez uprzedzenia i przesądu wysłedziwszy iego działania i skutki, przekonali się o istotném iego znaydowaniu się: a to s prostego wniosku, że skutek nie może bydź nigdy bez przyczyny: ale nierównie więcej miał przeciwników, osobliwie z rzędu szanowney klasy uczonych Ludzi, poświęconych trudney pracy leczenia słabości ludzkich; i ci (nie wchodzę z jakiey pobudki) całą usilnością swoją starali się go obalić, uczynić śmiesznym i ohydźić. Wyznaczona w roku 1784 królewska kommissya, złożona z lekarzy oddziału medycznego Paryskiego, iakoto z PP Borie, Sallin, D'arcet, Gullotin, Majault, i z członków Akademii nauk, toiest z PP. Franklin, le Roi, Bailly, de Bory, i Lavoisier; ciężki i prawie śmiertelny cios zadała nowemu wynalazkowi: a cnotliwy i uczony Mesmer, temuż samemu uległ losowi, iak niegdyś sławny Galileusz we Florencyi, który za ogłaszanie, że nie słońce około ziemi, ale zie-

mia około słońca krąży, skazany został na pokutę w więzieniu, i na publiczne zdania swojego odprzysiężenie się, po którego iednak wypełnieniu, uczuciem wewnętrznego przekonania naymocniey pobudzony, odezwał się: a iednak rusza się. Prawda, że znaiomy z wysokiey nauki, i nazawsze w rzeczypospolitey uczonych sławny Bailly, odpisał się od zdania swoich kollegów, i w osobnym raporcie naygruntownieyszém rozumowaniem dowiódł: że magnetyzm zwierzęcy istotnie się w przyrodzeniu znajduje, że iego skutki są niezaprzeczone, i że ich samey imaginacyi, czyli iak teraz nazywają, *wyobraźni*, przypisać nie można; stémwszystkiém głos iego nie był zdolny przytłumić głosu iego kollegów: bo ogół sądzących, nie na ważność zdania, ale na liczbę zdań miał uwagę. — Dziwno mnie, i każdemu z niestronnych zapewne dziwno będzie, że poczciwy i uczony Benjamin Franklin, członek tey kommissyi, który tyle nad elektrycznością pracował, i wiele nowych w tym przedmiocie odkrył wynalazków, który przez zastosowanie pręta metalicznego wynalazł sposób ochronienia budowy od skutków pioruna, i zasłużył na to chwalebne poety o sobie zdanie: *Eripuit fulmen Jovi, sceptrumq̃ Tirannis*, od powinowatego z elektrycznością płynu od-

stąpił, i jego bytność skutkami okazaną zaprzeczył; ale we wszystkiém taka iest sprzeczność zdań ludzkich, że częstokroć oczywiste dowody ustępować muszą uprzedzeniu, albo z jakiegokolwiek powodu pochodzący stronności. Od tego czasu wynalazek magnetyzmu zwierzęcego, i jego do ludzkich dolegliwości stosowanie, zaczęły słabieć i upadać: a lubo Hrabia de Puységur w Lugdunie, i P Deslon w Paryżu czynili ieszcze doswiadczenia; te iednak wkrótce ustały, i magnetyzm blisko przez trzydzieści lat został puszczony w niepamięć. Teraz kiedy wytrawiona długim przeciągiem czasu uwaga, gruntowne i nigdy niewodzące się płochością uczonych niemieckich śledzenia i doświadczenia nanowo magnetyzm zwierzęcy wystawia, iako przedmiot godzien całego uczonych ludzi zaięcia się: gdy ten i do naszego kraiu z pewnym zapałem doszedł: gdy prywatni zaczęli dzielnie około niego pracować, a w pamiętniku magnetycznym świeżo teraz wydanym o dziwnych onego czytamy skutkach; osądziłem za rzecz potrzebną wydawcom Pamiętnika niektóre uczynić uwagi.

W wyłożeniu zasad magnetyzmu zwierzęcego, w Pamiętniku Wileńskim opisanych, ograniczono się wyrazić: że pływ magnetyczny znajduje się w ciałach ludzkich, kiedy wedle pierwiastkowych Me-

smera i iego uczniów zasad przebywa on w całym przyrodzeniu, i jest powszechnie po całym przestrzeni świata rozproszony: on łączy wzajemnie ciała niebieskie, ziemne i żyjące, tak, że nie zostawia żadnego próżnego miejsca: tak jest subtelny, że nie podpada pod zmysły, zdolny jest przyciąć, rozszerzyć i udzielić wszelki popęd (*Impulsion*) ruchu. Ciała zwierzęce doświadczają na sobie skutków tego działacza, który przenikając skład nerwów bezpośrednio ich dotyka, i w ciałach ludzkich dostrzeżono własności magnetyzmu kruszcowego, to jest, dwa bieguny jeden przeciwko drugiemu położone. Działanie i skutek magnetyzmu zwierzęcego, mogą być udzielone ciałom ożywionym i nieożywionym, skutkiem nawet w odległości bez pomocy żadnego ciała pośredniego, pomnaża się i odbija się przez ciała wygładzone, jakimi są szkła zwierciadłowe, lód, i t. d. Przyjemny dźwięk instrumentu muzycznego, lub głosu ludzkiego w śpiewaniu, siłę jego pomnaża, i w większej obfitości udziela. A lubo płyn ten jest powszechny; nie wszystkie jednak ożywione ciała, równie są zdolne do jego przycięcia: i wedle mniemania wynalazcy Mesmera, znajdują się takowe żyjące ciała, lubo rzadko i w małej liczbie, które samą przytomnością swoją przeskadzają skutkom magnetyzmu i działa-

niu jego na inne ciała. A chociaż ieden s terażniejszych odnowicielow tey nauki Pan Deleuse temu zaprzecza, i obawia się, żeby to nie było wzięte za wybieg ochronienia się od zarzutów, w przypadku, ieżeliby się doświadczenie magnetyczne nie udało; przyznać atoli należy, że ieżeli są ciała przeciwne elektryczności, (*Antielectrica*) czemuż w skutkach powinowatego elektryczności magnetyzmu nie mogą być ciała przeciwne magnetyzmowi (*antimagnetica*), zdaie się, że przez stosunek iedno z drugiego wypada.

Wedle nauki pierwszego wynalazcy i jego uczniów, magnetyzm zwierzęcy leczy bezpośrednio słabości nerwowe, a pośrednie wszystkie inne dolegliwości ludzkie, dodaie dzielności lekarstwom używanym, naprowadza i sprawuje takie zbawienne w chorym wzruszenie (*Crisis*), iakie iest istotnie w słabości jego potrzebne. Za pomocą magnetyzmu, lekarz sądzi z pewnością o początku, przyrodzeniu i postępie choroby nayzawikłańszey, przeszkadza iey wzrostowi, i leczy, niewystawuiąc nigdy chorego na żaden szkodliwy wypadek.

Udział płynu magnetycznego, wprawwie niekiedy w sen magnetyczny, ale to iest ziawienie, którego w każdym magnetyzowanym spodziewać się i oczekiwać nie należy: bo do tego potrzeba szczególnego usposobienia i szczególney drażliwości ner-

wów. Iakoż i pierwszemu wynalazcy magnetyzmu, i jego uczniom, rzadko się to kiedy zdarzało. We śnie magnetycznym otwiera się w człowieku nowy i szczególny wewnętrzny zmysł, za pomocą którego chory widzi swoją niemoc, i lekarstwo na nią wskazuje; ale wnętrzości swoich i postawionego ssobą w równowadze magnetyzującego widzieć nie może; tylko wtenczas, kiedy siedlisko choroby wewnątrz się jego znajduje; ztémwszystkiém człowiek wprawiony w somnambulizm, nie może nigdy stać się prorokiem, przewidującym przyszłe wypadki, tak siebie samego tyżące się, iako też tём bardziey ustronne: gdyż to przechodzi wszelkie o możnych magnetyzmu skutkach pojęcie: i tak: zapytanie uspięnego czy osoba oczekiwana dzisiay albo iutro przyiedzie (iako w pamiętniku na karcie 20. wyrażono) było próżne, i wierzyć nie można, żeby uspięny mógł to przewidzieć i opowiedzieć, równie iako i na inne tego rodzaju pytania, które ze czczy pochodzą ciekawości, żadnego ze skutkami magnetyzmu nie mają związku, i zdolne są podadź go niewinnie w śmieszność i w ohydę, tak iako przypisek w pamiętniku magnetycznym z dzieła Pana Deleuse wyięty, w którym wyrażono, że prosta niemiecka dziewczka, snem magnetycznym uspięna, dyktowała uczony traktat filozoficznoteo-

logiczny, aż do wyjaśnienia iakoby niepojętej rozumem ludzkim tajemnicy Trójcy św. Takie i tym podobne przytoczenia, uzbroionego nawet w mocne o bytności magnetyzmu przekonanie, niepojętą cudownością swoją zdolne są zupełnie odstręczyć. Ośmielam się więc radzić magnetyzującym, ażeby niezapędzając się za prózną ciekawością, chcieli się ograniczyć iedynie w uważaniu i śledzeniu działacza, który iest przedmiotem ich pracy, żeby nie ogłaszali nadprzyrodzonych zdarzeń, które miasto przekonania o znaydowaniu się magnetyzmu i iego dziwnych skutkach, oswobodzonych nawet od wszelkiego przesądu, zrazić, i cały wynalazek w wątpliwość poddadź mogą.

Tu należy mi ieszcze dodać, że niekażdy znaiący mechaniczny sposób magnetyzowania, powinien się odważać na iego udzielanie: wiadomo bowiem, że magnetyzm dodaie sił żywotnych: iezeli zatem chory ze zbytku sił cierpi niemoc lub zapalenie części wewnętrznych, iakiem iest *pleura* i t. d.; w takiem zdarzeniu zamiast pomocy, może choremu więcey zaszkodzić, a nawet go zabić. Trzeba przeto, ażeby porywaiący się do magnetyzowania, albo sam był lekarzem, albo w przytomności lekarza to czynił.

ODPOWIEDŹ WYDAWCÓW.

Wdzięczni wydawcy za postrzeżenia magnetyczne i za piękne myśli w liście poprzedzającym wyrażone, nie mogą lepiej odpowiedzieć na uczynione im zarzuty, iako odsyłając do dwóch pism następujących: z których pierwsze Profesora Parrota, wystawia sposoby magnetyzowania i skutki czyli zjawienia magnetyczne; drugie zaś naszego ziomka, Radzcy Stanu Poszmana, zawiera wykład przyczyn i tłumaczenie zjawień zadziwiających, stosownie do ogólnego układu powszechnego świata. Co się zaś tycze przestrogi, ażeby zamiast pomocy, magnetyzowanie szkody nie przyniesło; wydawcy i z własnego doświadczenia, i z najlepszych dzieł, znanych w tym przedmiocie, najmocniéj są przekonani, że magnetyzm ieszcze nikogo nie zabił: a w przypadku, gdzieby choroba pochodziła z obfitości sił żywotnych; wtedy zamiast dodawania o-nych, używa się sposób odjemny, opisany przez Prof. Parrota, i znaiomy u magnetyzujących pod nazwiskiem sposobu uspokoienia. Nakoniec winni są wydawcy dodać, że nauka magnetyzmu, nie jest i nie może bydź na tym samym stopniu, na jakim się znajdowała za czasów Mesmera przed trzydziestą laty; ale, że staraniem prawdziwych przyjaciół ludz-

kości posuwa się coraz ku pożądanemu
wydoskonaleniu.

O SPOSOBACH MAGNETYZOWANIA I O SZEŚCIU STA-
NACH ZJAWIEN MAGNETYCZNYCH. (*Wyiątek*
z dzieła: Coup d'oeil sur le magnétisme
animal. St. Petersburg 1816 imprimé chez
H. Bonnet et comp.)

PISMO, *Rzut oka na magnetyzm zwie-
rzęcy*, wydał w St. Petersburgu w mie-
siącu Styczniu roku ninieyszego Professor
Fizyki w Imperatorskim Dorpackim Uni-
wersytecie PARROT. Umieszczamy z niego
następujące wyiątki.

Prof. PARROT opisawszy pokrótce
wynałazek magnetyzmu, skutki iemu
przyznawane, przymioty potrzebne tym,
którzy się poświęcają téy nauce, przystę-
puie do wyłożenia sposobów magnetyzo-
wania, powiadając: „Iakieżto iest owo
działanie magnetyczne, które sprawuie
zadziwiające skutki, wyższe od tego
wszystkiego, co nam zwyczajna medy-
cyna okazać może? Troiakiego ono iest
rodzaju: dzieli się na *działanie proste*
(*manipulation simple*), na *działanie na-
rzędziowe* (*manipulation instrumentale*)
i na *działanie bez pomocy rąk* (*traite-
ment sans manipulation*).

Działanie proste zasadza się na nacieraniu, podobném do tego, które się używa w magnesowaniu sztab żelaznych, toiest wykonywa się nacieranie w jedną stronę, od głowy do nóg. Takowe nacierania czynią się rękoma, których powrot wsteczny, ażeby nie niszczył poprzedniczego natarcia, prowadzą się one do góry zakreślając łuk, przez który się oddalają ręce od osoby magnetyzowaney. Ponieważ nacieranie czyni się zazwyczaj dłonią, i że strona przeciwna ręki nie ma żadnego skutku; odbywa się przeto powrot trzymając dłonie obrócone do siebie, a stronę przeciwną do ciała chorego, w małej odległości i bez dotknięcia. W takichowych natarciach trzymają się ręce w rozmaitem położeniu, iuż to dłonią, iuż ostrzem, iuż to samemi tylko palcami dotykać się trzeba osoby magnetyzowaney. Otrzymuje się czynność najsilniejsza, zamykając pięści i dotykając się tylko dwiema wielkimi palcami. Dotknięciu towarzyszy mniéj lub więcey przyciśnienie: które, chociażby było, ile można, najsilniejsze (co się zowie dotknięciem bez przyciśnienia); iednakże magnetyzujący przepisują zawsze woła, albo chęć przyciśnienia.

Toż samo działanie czyni się sposobem zupełnie podobnym, *bez dotknięcia* lub *w odległości*, toiest trzymając ręce

w oddaleniu kilku cali od osoby magnetyzowaney; ale mniéy iest dzielne od poprzedniczego. Działanie bez dotknięcia odbywa się ieszcze dwiema sposobami, *pokropieniem* (*aspersion*) i *nabiianiem* (*charge*). Dla pokropienia, magnetyzujący ma lewą rękę otwartą, i tworzy z prawą pięść przedłużoną, zbliżając końce palców iedne z drugimi, które przenosi na dłoń lewéy ręki, odeymuie ie nagle i kieruie na chorego w tymże czasie, kiedy otwiera rękę i wypręża palce.

Nabiianie odbywa się iedną tylko ręką, która się zamyka i otwiera w sposób poprzedzający, z tą różnicą: że przybliżać potrzeba do ciała magnetyzowanego dłoń z prędkością, tak, iak gdyby chciało uciskać i utrzymywać plyn nad tą częścią ciała; dla tego nazywają działanie to, działaniem *uciśnienia* (*manipulation à compression*).

Wszystkie te skutki wstrzymują się i rozpierzchaiają rychło *przewietrzeniem* (*ventilation*), które zależy na magnetyzowaniu chorego we wszystkie strony, a zawsze w kierunkach przeciwnych, tak, iak gdybyśmy chcieli ochłodzić go biegiem powietrza. To się zowie *uspokojeniem* (*calmer*).

Działanie proste odbywa się następującym sposobem: naprzód magnetyzujący wchodzi w związek z osobą cierpiącą,

wkładając na iey ramiona ręce, i zostając w tém położeniu przez chwilę: sprowadza ie potém do łokciów powoli, tu się znowu nieco zatrzymuje, po czém kończy prowadzenie na palcach rąk. Powtarza się toż samo działanie dwa albo trzy razy, z tą ostrożnością, ażeby powracając do góry zakreślać łuk, i trzymać odwrócone ręce wierzchem do magnetyzowanego. *Działanie skuteczne* wykonywa się wszelkimi sposobami opisanemi, zaczynając od wierzchołka głowy, przechodząc do oczu, do boków głowy, do piersi, żołądka, lędźwi, i do końca nóg. Powtarza się toż samo działanie wielokrotnie, z przepisanimi ostrożnościami w powrocie rąk, zatrzymując one na głównych miejscach, w których zgromadzać nieiako skutek należy. Najczęściej kończy się działanie uspokojeniem.

W działaniu narzędziowém używane bywają rozmaite sprzęty, z których główne są następujące:

Przewodniki żelazne ostrokątowe, które magnetyzujący trzyma w ręku, i działa przez dotknięcie, lub przeciwnie.

Stółek czyli krzesło odosobniające, na którym magnetyzujący i magnetyzowany siadają dla odbywania wszelkiego działania.

Zwierciadło stawia się z boku między obiema osobami, a które magnetyzu-

iący magnetyzuie pokropieniem albo nabiianiem, tak, ażeby promienie płynu magnetycznego odbiiały się na magnetyzowanego.

Wanna elektryczna, za pomocą której osoba magnetyzowana, siedząca na krześle odosobniającem, napawa się sztuczną elektrycznością: co powiększa skutek magnetyzmu.

Muzyka, któraby się mogła podobać magnetyzowanemu.

Wszystkie te sprzęty silnieysze czynią działanie.

Nakoniec są *zastępcy (substituts)*, którzy w niebytności magnetyzującego, sprawiają podobne iemu skutki. Zastępcy takowi są:

Inny magnetyzujący, albo zupełnie obca osoba, którą magnetyzujący, rozpoczawszy leczenie, wprowadza w związek:

Woda magnetyczna. Sprawuie skutek samém dotknięciem, a więcey ieszcze przez napicie się. Magnetyzuie się woda działaniem wielkich palców, pięścią zamkniętą; przez pokropienie albo nabiianie: nakrywa się potém krążkiem szklannym, dla zachowania iey własności, iesli znajduje się w szklance: kiedy zaś iest w butelce, naciera się butelka z wierzchu, a w otworze odbywa się skropienie.

Krążek szklanny od kilku cali śred-

nicy z otworem we śródku, magnetyzuje się nacieraniem i pokropieniem. Oprócz krążka używana także bywa flaszka, albo rurka szklanna grubości iednego cala, a długości od siedmiu do ośmiu cali, podobna do używających się przy lampach. Krążek przykłada się zazwyczaj do wklęsłości (*la fossette*), a flaszka lub rurka trzyma się w jednéy lub drugiéy ręce. Można odosobnić krążek, gdy nie iest potrzebny, obwinięciem w materią iedwabną.

Naczynie magnetyczne (baquet magnétique). Iest to naczynie drewniane, dwie lub trzy stopy mające śrzednicy; napelnione rozmaitemi warstami szkła tłuczonego i opilek żelaznych, oraz butelkami zawierającymi szkło i opilki, a których otwory obrócone są do śródku. Na śródku stawia się prosto butelka, z której wychodzi pręt żelazny na wskrós przykrycia. Na obwodzie znajduje się wiele prętów zakrzywionych od śródku. Takowe naczynie magnetyzuje się nacieraniem przez czas długi dwiema rękoma pręta śródkowego: co usposabia naczynie do magnetyzowania tylu osób, ile iest prętów na obwodzie. Dosyć iest dotykać się któregokolwiek z tych prętów bądź bezpośrednio, bądź za pomocą sznura konopnego, lnianego lub wełnianego, byleby nie iedwabnego.

Drzewo magnetyzowane. Najlepiéy iest wybrać drzewa owocowe, a w niedostatku onych drzewa dzikie mlode i twarde. Magnetyzuią się one na wiosnę w kierunku od południa na północ za pomocą żelaznego przewodnika, od 5 stóp długości, którego końcem prowadzić trzeba od gałęzi do korzenia, zaczynając działanie od gałęzi położonych na wschodzie. Dodaie się do tego nacieranie pnia dwiema rękoma, kończąc działanie dwiema dzielnemi uciśnieniami, raz prawém, drugi raz lewém ramieniem. Tyle sznurków, ile iest chorych: wprowadzaią ich w związek z drzewem, co wszystkich magnetyzuie razem.

Teraznieysi magnetyzuiący przenoszą działanie rąk nad zastępców, przeznaczonych do magnetyzowania wielu chorych; zachowali tylko wodę i krążek szklany, którego zażywaią łącznie z działaniem rąk.

Działanie bez pomocy rąk troiakięgo iest rodzaju.

Piérwsze zależy na dmuchaniu *oddechem gorącym* na osobę lub rzecz (wodę i szkło) którą magnetyzuiemy. Podczas działania prostego używa się często, dla wzmocnienia skutku, dmuchanie, bądź na magnetyzowanego, bądź na ręce magnetyzuiącego, w przerwach działania.

Drugie zależy na prostém *patrzaniu* z dzielnością na magnetyzowanego, a naj-

hardziéy na iego oczy. Działanie takowé sprawuje tylko skutek na osobach, co są już w związku, lub które były leczone magnetycznie, a organizacyią mają bardzo czułą.

Trzecie nakoniec zależy iedynie od skierowania i zatrzymania myśli z jak naywiększą dzielnością na magnetyzowanego, który mieć powinien wielką ruchawość nerwów i rzadką sposobność, aby mógł byđz takowém przeięty działaniem.

Nie będziemy wchodzić w dalsze szczegóły tych wszystkich działań: gdyż celem tego pisemka nie iest utworzyć magnetyzujących, ale tylko sposoby, iakich oni używają, opisać. Przeydźmy teraz do zjawień, uważanych iako skutek działań, któreśmy opisali.

Magnetyzujący doświadcza sam na sobie wielu skutków swojego działania magnetycznego, iakoto: słabego rozdrażnienia, łagodnego ciepła w dłoni i palcach, a po działaniu ociężałości i dolegliwości ogólney połączoney zazwyczaj z osłabieniem strawności. Te skutki są w stosunku mocy, z jaką pracował, i trwania każdego posiedzenia. Użycie stolka odosobniającego i wanny elektryczney, zmniejsza te ostatnie zjawienia, a powiększa iednocześnie czynność magnetyzującego na magnetyzowanego. Rękawiczki iedwabne, albo też z jnnéy iakiey materyi ze

złych przewodników elektryczności zrobione, zawieszają wszystkie skutki w magnetyzującym i magnetyzowanym.

Skutki magnetyzmu na magnetyzowanym są nieskończonéy różnaitości, i zależą od mocy magnetyzującego, od drażliwości osoby cierpiącej, oraz od rodzaju i trwania działań magnetycznych.

Skutek ogólny zależy na powiększeniu czynności żywotney, która okazuje się przez przyśpieszenie pulsu i oddechu, przez powiększenie ciepła przyrodzonego, wskazanego nawet przez ciepłomierz, potnieńia, większéy części sekrecyi, apetytu i strawności. To wygórowanie czynności organicznéy pochodzi z działania nerwów, pobudzonych skutkami magnetyzmu, wstępuje ono ze stopnia na stopień, poczynając się od czynności łagodnéy, która sprawia uczucie przyjemne dobrego bytu, a kończy się na poruszeniach naygwałtowniejszych. Czynność ta układu nerwowego wzmocniona, sprawia według stopni, których nabywa, rozmaite stany chorego, ukazujące się przez zjawienia naybardziéy zadziwiające. Rozważmy te rozmaite stany, abyśmy mogli poznać w czém się różnią między sobą: a chociaż przeyscie odbywa się zazwyczaj przez wiele stopni pośrzednich, następujących jedne po drugich, mniéy więcéy szybko;

jednakże są różnice im właściwe, nadające cechę wyraźną.

Stan pierwszy.

W tym stanie dostrzegają się zazwyczaj te tylko zjawienia, o których już powiedziano. Bywają jednakże przypadki, gdzie postrzegacz widzi zupełnie przeciwnie, iako: zimno, ociężałość, bicie serca, uciśnienie piersi i t. d. oznaki (nazwane *oddziaływaniem*) po których niekiedy następuje sen przyrodzony. Wreszcie magnetyzowany w tym pierwszym stanie używa wszystkich swych zmysłów, czuwa doskonale, odpowiada na wszystkie pytania, widzi i czuje wszystko to, co się dzieje około niego. Uleczenie choroby jest częstokroć owocem tego stanu, powtarzanego wielekrotnie i codziennie tak, że magnetyzujący może się obejść bez uciekania się do czynności dzielniejszój swój sztuki.

Stan wtóry.

Czynność wzmocniona magnetyzmu zwierzęcego, okazuje się w tym drugim stanie przez obciążenie zmysłu widzenia zewnętrznego: oczy się zamykają, powieki sklebiają nieiako jedna na drugą, i nie mogą się otworzyć chyba na końcu przesilenia, albo przez wolą magnetyzującego. Jednakże inne zmysły zewnętrzne słuchu,

powonienia, smaku, dotykania nie są uspięne jako wzrok, ale używają całej mocy przyrodzonej. Wreszcie znaki postrzegane w pierwszym stanie, mają we wtórym miejsce, tylko w mocniejszym stopniu. Najbardziej uważano, że powiększenie ciepła przyrodzonego zdaje się pochodzić z żołądka, z kąd się rozchodzi na powierzchnię ciała. Oddziaływania (ziawienia przeciwne ziawieniom zwycajnym) są równie bardziej uderzające: niekiedy puls tak się osłabia, że na minutę traci 25 do 30 uderzeń. Do tego łączy się niekiedy mocny kaszel, poty obfite, które stają się peryodycznymi. Oczy, lubo zamknięte, doświadczają często czucia podobnego do tego, które daje błyskawica, oraz powstaie trzaskanie w palcach rąk i nóg niedogodne a często bolesne. Wszystkie takowe symptomata, iakokolwiek strasznymi byż się zdają, niemniej są iednak zbawienne, a po przesileniu chory znajduje zazwyczaj ulgę i polepszenie.

Stan trzeci.

Widzieliśmy w dwóch poprzednich stanach, moc magnetyzmu na magnetyzowanym, ustanawiającą się i wzrastającą stopniami. Już mu ona odebrała zmysł widzenia, i sama go tylko powrócić może. Teraz ta władza nieograni-

czona rozposciera się na wszystkie zmysły: osoba cierpiąca traci słuch, powonienie, smak, nawet i dotykane: wszystkie zmysły znajdują się pogrążone we śnie najgłębszym, który objawia się jako sen zwyczajny przez znużenie, ociężałość powiek i poziewanie; ale różni się istotnie od zwyczajnego, w tém, że przedmioty zewnętrzne nie są zdolne ią rozbudzić: sam tylko magnetyzujący ma tę władzę czarodziejską, kiedy przestaje działać. Stan takowy *snu magnetycznego*, poprzedzany zazwyczaj bywa dwiema pierwszemi; są atoli osoby, których pierwsze działania nagle pogrążają w ten zadziwiający stan, któremu towarzyszą zazwyczaj gwałtowne oznaki, jakoto: spazmy, wzruszenia nerwowe i bicie krwie, niknące równo z ustaniem działania, lub wtedy, gdy magnetyzujący uspokaja swój przedmiot, których symptomatów wpływ dobroczynny na całą przechodzi organizacją.

Stan czwarty.

Jeżeli w stanie poprzednim magnetyzujący wywierał w nieiakiś sposób moc samowładną na swój przedmiot, czyniąc go nieprzystępnym wrażenióm rzeczy zewnętrznych, pogrążając duszę jego w nieczynność zupełną; tedy w niniejszym przyzywa go do życia, ale nie przywraca mu

używania zmysłów zewnętrznych. Przedmiot widzi i słyszy wszystko, rozróżnia czucia smaku i powonienia, rusza się, chodzi, mówi, unika zawady w swych ruchach, ma znościomość swego czucia i swoich czynności; iest rzeczywiście *uspiony* (*somnambule*). Nie zmysły zewnętrzne okazują mu przytomność rzeczy zewnętrznych; lecz zmysł wewnętrzny, sposobny przyjąć wszystkie czucia, rozlany i rozsypany we wszystkich częściach iego ciała; ale który zdaie się mieć główne siedlisko we wklęsłości (*fossette*) iako śródku ogólnym.

Oczy są zazwyczaj zamknięte, i żadna wola chorego nie może ich otworzyć; sam magnetyzujący ma tę władzę: a gdy otwiera powieki swoim działaniem, daie się widzieć kula oka (*globe de l'oeil*) wywrócona bez źrzenicy i lalki. Chcąc zaś otworzyć powieki gwałtem bez pomocy sztuki magnetyzującego, konwulsye tylko sprawić można. Niekiedy powieki uspionego zostaią otwarte, ale oko iest wówczas nieruchome, w zupełnym spazmie, a lalka naywiększą ma średnicę. W jednym i drugim przypadku uspiony równie bystry ma wzrok, iak w stanie zwyczajnym. Rozróżnia doskonale kolory, postaci, rysunki, znaki pisane lub drukowane, zwłaszcza, gdy się mu stawia na wklęsłości, (*fossette*): czyta list zapieczętowany, na-

wet czyta go w kieszeni magnetyzującego, lub obwiniony bielizną: a wzrok iego ziemnymi przewodnikami elektryczności, albo ciałami odosobniającymi, iako iedwab i szkło, bywa zatrzymywany. Widzi rzeczy niebędące w jego pokoju na wskrósściany i murów. Ieszcze to nie wszystko: widzi on rzeczy, których nikt widzieć nie może, i których on sam nie dostrzega w stanie przyrodzonym. Iemu się zdaje, że on i iego magnetyzujący, są pogrążeni w jutrzni iasney: migania światła wychodzą z punktów magnetyzującego w kierunku do niego zwróconych, i takowa gra światła przemienia się w tysiączny sposób, kiedy mu magnetyzujący przedstawia różne ciała, iako: szkło, żywicę, metalle, siarkę, fosfor, kamienie, lustra, istoty zwierzęce wszelkiego rodzaju. Takie gry światła zmieniają kolor, prędkość, ścieśliwość i rozszerzenie się, według tego iak, są podbudzane przez rozmaite ciała.

Zmysł wewnętrzny słuchu jest równie czynny i nawet wzmocniony do wysokiego stopnia, ale tylko w stosunku do magnetyzującego i osób wprowadzonych przez niego w związek; tak więc uspiony w drugim końcu izby, słyszy słowa, które pocichu wymawia magnetyzujący, albo osoba będąca z nim w związku. Co się zaś tycze zmysłów grubych

smaku i powonienia, uspiony nie iest podległy magnetyzującemu: bez iego wpływu rozróźnia on przedmioty smaku i zapachu, gdy są postavione na wkłęsłości (*Jossette*) iego; wtedy, gdy wzrok i sluch zależą całkowicie od iego mistrza, i na iego tylko odpowiadają zapytania.

Uspiony szczególnieysze ma czucia: osoby nie będące w związku z magnetyzującym, są mu zazwyczaj nieprzyjemne: ich dotykanie sprawia iemu spazmy, tak iako i większa część metallów, naywięcéy zaś magnes, naymniey złoto i srebro: a im większa iest ilość metallu; tym się gwałtownieysze skutki okazują.

Uspiony ma wiadomość tych wszystkich ziawień, wszystkich swych czynności i czucia, oraz podległości swoiey magnetyzującemu, póki się w tym stanie znajduje. Lecz gdy się przesilenie skończy, zapomina o wszystkiém, i o niczém nie pamięta. Skoro dnia następnego przesilenie się rozpoczyna, przypomina wówczas to wszystko, co się stało w przesileniach poprzedniczych: gada i działa w tym zmyśle. Stan snu magnetycznego, iest nieiakoś drugim życiem, które magnetyzujący nadaie swemu przedmiotowi, i podwaia, że tak rzekę, iego iestestwo: co większa może mu nawet w czasie przesilenia nakazać czynności, odnoszące się do życia potocznego a przedmiot, który nie pamięta tych roz-

kazów, wykonywa one rzetelnie, chociażby do tego miał odrazę: co się dzieje przez rodzaj zmysłności, przez gwałtowność tajemną, której przedmiot doświadcza, a która go do tego mimowolnie zmusza.

Stan piąty.

W stanie poprzedzającym uśpiony był w stosunku z rzeczami zewnętrznymi. Teraz magnetyzujący odbiera mu wszystkie czucia, pochodzące z przyczyn zewnętrznych, wprowadza go całkowicie we wnętrza, i daje przez to nową cechę takowemu życiu sztucznemu. Jest to stan *jasnego widzenia* (*clairvoyance*). Wprzód magnetyzujący podwyższył mu zmysł wewnętrzny, uczynił go sposobnym widzieć rzeczy zewnętrzne bez pomocy oka, ucha, i innych zmysłów; teraz zaś magnetyzujący podnosi duszę magnetyzowanego: wydziera ją przedmiotom i odosobnia od świata zewnętrznego dla skupienia całej czynności na wnętrza organizacji, którą widzi dopiero doskonale, nie tylko jako anatomik widzieć może przez dyssekcją; ale w sposób nieskończenie doskonalszy: gdyż nie widzi ciała martwego i rozczłonkowanego, lecz żywe, używające wszelkiéj mocy i pełniące wszystkie czynności. Jasnowidzący patrzy na swe nerwy, mięszki, żyły, układ lim-

fatyczny; poymnie rozrządzenie tych układów szczególnych, tworzących układ ogólny jego organizacyi. Postrzega najmniejszą wadę już w niej, już w biegu rozmaitych czynności, stanowiących czynność żywotną, odkrywa przez to przyczynę swéy choroby, i objawia ją swemu mistrzowi, odpowiadając na wszystkie pytania, mające z tém związek. Co większa, wskazuje lekarstwa i przepisuje onych ilość. Jeśli lekarstwo nie jest rzeczą powszechnie znaną, opisuje ono dokładnie: a gdy mimo to magnetyzujący zostaje w zawieszeniu między dwiema albo kilką lekarstwami; dosyć jest wówczas stawiać je pojedynczo na wklęsłości przedmiotu, dla otrzymania pewnego uwiadomienia.

Ale iakże iasnowidzący widzieć może swą wewnętrzną organizacyą, skazaną przez części zewnętrzne na zupełną ciemność? Odpowiada na to, że widzi wszystkie części iasne. Jedne wydaia się mu przezrocyste, drugie mają powierzchnią obciążoną łagodném światłem, inne wydaia iskry z siebie: a tam gdzie światło nie wystarcza na sprawienie wyobrażenia, ciepło oznacza ich bytność iasnowidzącemu. To wygórowanie duszy nie kończy się na tych skutkach, rozprzestrzenia się ono na przyszłość, i przepowiada nie tylko mające nastąpić choroby, ale nawet rzeczywiste

przypadki: a ponieważ iasnowidzący zapomina o wszystkiém, kiedy powraca do życia zwyczajnego; tedy nie może im zapobiedz, chyba, że o tém ostrzeże swego magnetyzującego. Ta moc czarodziejska nie ogranicza się tylko do osoby magnetyzowaney, rozpościera ona swoją władzę na magnetyzującego, którego organizacya wewnętrzna iasnowidzącemu tak jest widzialna, iak własna: wywiera ona zarówno swą czynność na osoby będące w związku z magnetyzującym. Podległość iasnowidzącego swemu magnetyzującemu tak jest wielka, że czucia jego mistrza są mu wspólne, iakoto: zwyczajne czucia wzroku, słuchu, zapachu, smaku, dolegliwości, nawet choroby do pewnego stopnia. Wszystko się to przenosi z magnetyzującego na magnetyzowanego, który zarówno tém jest dotknięty. Takowey podległości, takowego wcielenia się swego iestestwa z magnetyzującym, doświadczą iasnowidzący nawet i w nieprzytomności mistrza. Sama dzielność woli jego wystarcza na to, ażeby powtórzyć przesilenie, choćby się w jak największy odległości znajdował od swego przedmiotu: oraz, żeby mógł przełać władzę zapytywania na innego magnetyzującego, z którym jest w związku: inne martwe przedmioty do zastępstwa użyte, mają również własność odnosić przesilenie.

Co zaś najmocniej nad wszystko zadziwia, jest to, że w stanie takowym wygórowania, nie doświadcza przedmiot przesilenń zewnętrznych, iakoto: spazmów, kurczów, konwulsy. Jest to stan spokojny, wypogodzony, eterowy, gdzie cała fizyczność zdaie się byđź zniszczona, a dusza sama czynna i rozważaiąca. Wszystkie tu władze są wygórowane, pamięć, wyobraźnia, sąd, nawet sposobność wyrażania się: gdyż postrzeżono, że iasnowidzący mówią zazwyczaj w wyrazach górnieszych, i używają wyrażeń dobrańszych niż w stanie przyrodzonym: ich styl jest nayeściej wyższy nad ich kondycją.

S t a n s z ó s t y.

W tym stanie, ođosobnienie, w które pograżył magnetyzuiący magnetyzowanego, ustaie. Zmysły zewnętrzne są wprawdzie ieszcze w zupełney nieczynności; ale zmysł wewnętrzny przebudza się, ów zmysł nieokreślony, co zdaie rachunek duszy z rzeczy i zjawień zewnętrznych, bez pozorney pomocy żadnego organu zewnętrznego. W tymże czasie wygórowanie duszy trwa daley, i dosięga nowych ieszcze stopni, wyższych nad wszystkie poprzednicze. Stan takowy odznacza się nazwiskiem *zachwyceniu* (*extase*), a więcéy ieszcze skutkami nieiako nadprzyrodzonymi, które sprawuie.

Zachwycony widzi zmysłem wewnętrznym wszystko to, co mu widzieć należy, czy to przedmioty są w zetknięciu, czy blisko niego, czyli też o sto mil odległe. Widzi stan zdrowia swych przyjaciół nieprzytomnych, śmierć drogich mu osób, niebezpieczeństwa im grożące, oraz naznacza czas, okoliczności i przyczyny, nawet dla osób nieznaomych, ale będących w związku magnetycznym z nim lub z magnetyzującym. Takowa umiejętność zachwyconego, rozprzestrzenia się zarówno na przeszłość jak na teraźniejszość i przyszłość, rozciąga się nawet na rzeczy mniej ważne niż zdrowie lub życie: powiadała, iż pewna zachwycona odkryła osobę zamysłaiącą kradzież w domu iey oycy popełnić.

W tym stanie magnetyzowany doznaje ku sobie zupełney i bezpośredney podległości woli swojego magnetyzującego, który dla działania na niego, nie potrzebuje więcéy używać dotykania, ruchów ręcznych, ani zastępców pośredniczych: prosty list zapieczętowany, położony na wkłęsłości (*Jossette*) osoby cierpiącej, wprawia ją w przesilenie, nie natychmiast, ale w godzinie przepisanej listem. Magnetyzujący może się nawet obejść bez listu, chociażby był o tysiąc mil od magnetyzowanego; dosyć mu iest dzielnie

zwrócić nań uwagę i wola, aby mógł działać nayzupełniejsze przesilenie.

Czynność magnetyzującego nie ogranicza się tylko władzami umysłowemi, rozciąga się ona i na czucia serca, zachwyconego, które częstokroć są bardzo odmienne od zwyczajnych. Zachwycony, naprzykład, czuje się bydź przeiętym uszanowaniem dla osoby, której nie zna skądinąd, lecz która iest w związku przyjaźni lub magnetyzmu z magnetyzującym: toż samo dla osoby znaiomej, której nie lubi w życiu zwyczajnym; przeciwnie zaś wyraża oziębłość lub wstręt nieprzewyciężony ku pewnym osobóm, które atoli kocha. Te skutki pochodzą z bezpośredniey i sprawiedliwszey o charakterze tych osób wiadomości, powziętey w stanie zachwycenia.

Ale co nayszczególniejszą cechą tego szóstego stanu, i co go wynosi nad wszystkie inne, iest wygórowanie zmysłu *moralnego*. Osoba zachwycona oswobadza się ze wszystkich namiętności, marności i drobnostek ziemskich: dusza iey wznasza się do uczuć górnych, ku wysokości moralney, którą my uważamy zazwyczaj iako udział przyszłego życia. Spoczynek duszy, czystość serca, niewinność i cnota nayswiętsza, są iey przymiotami. W niewiastach czucie wstydu nabywa takiego wygórowania, które przechodzi

to wszystko; cokolwiek znamy o tęj chacie skądinąd. Niewiasta w zachwyceniu nie cierpi żadnego pocałowania nawet w rękę, i nawet od osób mających do tego prawo; wykonanie samo sprawuje dolegliwość i obawę: a ieśliby ktokolwiek zwrócił na nią myśl nieczystą, niewyrażając iej ani poruszeniem, ani słowy; osoba wpada w konwulsyie, które trwają godzin kilka, i wystawiają iej życie na naywiększe niebezpieczeństwo.

Nie iest zarówno łatwo sprawić te rozmaite przesilenia: przeciwnie, rzadko się udaie przyprowadzić do dwóch ostatnich; kiedy pierwsze częstokroć niewiele wymagaia starania ze strony magnetyzującego.

J. E. L.

UWAGI O MAGNETYZMIE

*przez Antoniego POSZMANA Cesarsko Rossyyskiego
Radzcę Stanu, wielu uczonych towarzystw
członka.*

1. **N**ic prawdziwszego nad bytność plynu, napelniającego przestrzeń i przenikającego wszystkie ciała; ale pozostaie wysledzić iego przyrodzenie i działanie według prawa budowy powszechnego swia-

ta. W całym przyrodzeniu dostrzegamy przyczyny fizycznój, czynnej, przytém rozumnej, jako przyczyny pierwotnej bytności tego wszystkiego, co jest stworzone.

2. Onato stanowi zasadę iedności budowniczey całego stworzenia, i naznacza właściwe miejsce kaźdey części składaiący wielką całość.

3. Obiawienie iey czynności, jako stopniowane i nieprzechodzące nigdy z jedney ostateczności do drugiej, oznacza nam cztery okręgi, które przebiega wprzód nim dóydzie zupełności działania swojego.

4. Czynność takowa, wypływaiąca zawsze według stosunku odśrodkowego, jako przedłużenie środkowego punktu na powierzchnią, nadaie kaźdemu okręgowi, który przebiega, zmiarkowanie sił właściwych iego przyrodzeniu.

5. Siły główne, których używa w całej obszerności swoich działań przez wszystkie okręgi, są (wyiawszy zmiarkowanie właściwe ich przyrodzeniu) siłą rozszerzaiącą i siłą skupiaiącą.

6. Fizyka wystawia nam te dwie główne siły, mianowicie: siłę rozszerzaiącą pod nazwiskiem *elektryczności*, i siłę skupiaiącą pod imieniem *magnetyzmu*.

7. Pierwsza działaiąc odśrodkowie; obiawia się przez linią krzywą: druga zaś działaiąc dośrodkowie przez linią prostą.

8. Powinniśmy je uważać za pierwszą zasadę działania i oddziaływania wszystkich rzeczy, a w tym przypadku nie mogą być bez siły pośredniczącej, cząstkującej z przyrodzenia obudwóch.

9. Siła takowa znana jest pod nazwiskiem *galwanizmu*.

Jasno widzimy: że wszelka rzecz, która jest, iako wypadek działania i oddziaływania tych dwóch sił przez pośrednictwo trzeciej, łączącej oboje, winna bytność swoją tymże siłom.

10. A ponieważ wszelka siła ma własność wyłączną, przywiązaną do pierwiastku, na którym się zasadza; przeto ważną jest rzeczą poznanie tychże pierwiastków.

11. Ktokolwiek biegły jest w nauce przyrodzenia, łatwo się zgodzi na bytność trzech pierwiastków, rozlanych w całym przyrodzeniu fizycznym. Znamy je pod nazwiskiem pierwiastku światła, ciepła i węgla: są one (tyle, ile z doświadczeń przekonać się możemy) zasadami tychże sił, iako ich własności wyłączne.

12. Zastanawiając się nad rozmaitem zmiarkowaniem sił rzeczonych, postrzeżemy, że one pochodzą jedynie od rozmaitości okręgów, w których działają (3).

13. Zapewnienie się o tej prawdzie, pochodzi tylko z dokładnego poznania

czterech okręgów, w sposób wstępujący i zstępujący.

Zstępując

a) pierwszy należy do siły pierwotnej, ale razem rozumnej, nie *w czasie* i nie *w przestrzeni*.

b) drugi należy do siły zasadowej czyli duchownej *w czasie*.

c) trzeci należy do siły pierwiastkowej *w przestrzeni*. a

d) czwarty do siły fizycznej *w czasie* i *w przestrzeni*.

14. Otoż jest warstat powszechnego świata, którego uwielbiamy piękność i budowę, chociaż nie możemy objąć jego całości. Z tego względu konieczną jest rzeczą obeznać się ze sposobem, przez który wszystko się w nim składa, rozkłada i na nowo odradza. Będę się starał opisać tę rzecz, ile mnie możność dozwoli, ażeby przelać czytelnikowi prawdy, których istotę całe przyrodzenie stwierdzić potrafi w pojęciu i umyśle wolnym od wszelkiego uprzedzenia, a przygotowanym do ich przyjęcia z uczuciem winnym jego wysokiemu przeznaczeniu; które obowiązuje go do szukania prawdy bez przesądu, i do kochania onęj przez poświęcenie wszelkiej miłości własnej.

15. Rozbierając zbliska cztery okręgi, łatwo poymiemy niezmienny bieg, którego się przyrodzenie trzyma w kształce

ceniu, albo tworzeniu rzeczy; przedstawiając nam *okrąg pierwszy* iako pierwszą zasadę zarodu rzeczy mającący nastąpić, a tam się znajdujący iako punkt matematyczny:

drugi, w którym ta zasada rozwija się w zaród, mogący się porównać z rozszerzeniem punktu:

trzeci, w którym zaród się rozwija dla utworzenia ciała w kształcie linii: a

czwarty, w którym kształcenie rzeczy tworzący się dokonywa, iako rysunek.

16. Jeśli porównamy prawo fizyczne już znane, we względzie kształcenia się rzeczy, ujrzymy: że bieg wyżej wskazany w niczym się nie różni istotnie, wyjąwszy pierwszy okrąg, który nie zdaie się podobać materyalistóm, przywykłym do widzenia skutków bez przyczyny. Gdyż, zgadzając się, że wszelka rzecz w przyrodzeniu okazuje się utworzoną:

- 1) w postaci gazu, potem
- 2) w postaci płynu, a nakoniec
- 3) w postaci zsiadłej;

powinniśmy zgodzić się także

a) iż cztery okręgi niczym innym nie są, tylko czterema stopniami wypływu przyczyny czynnej i rozumnej:

b) że siły główne zostają zawsze te same, i są tylko zmiarkowane własnościami okręgów, w których działają:

c) że trzy pierwiastki, iako zasady

tychże sił, rozmaicą się także według okręgów, niepsuiąc w niczém własności wyłączoney: nakoniec

d) że wspaniałe przyrodzenie mimo powierzchowność czarodziejską i iakby nie-dościgłą, jest wcale proste dla oczu przyzwyczajonych rozważać go z prawdziwéy strony, i bez chęci przepisywania mu praw uroionych.

17. Wyłożywszy zatém niezaprzeczoną prawdę: że przyrodzenie przedstawia nam cztery okręgi, przez które przeprowadza rzeczy, wprzód nim je doprowadzi do uzupełnienia czynności swoiéy, to jest nim rzeczy odbiorą swą bytność fizyczną; powinniśmy także rozważać, że każdy z rzeczonych czterech okręgów, musi koniecznie mieć swój stosunek właściwy i względny, a zatém, że w przyrodzeniu jest ich cztery.

18. A ponieważ we wszystkich umiejętnościach dwa tylko stosunki znajdujemy, to jest: stosunek arytmetyczny i geometryczny, które nam Matematyka podaje: z których pierwszy właściwy jest trzeciemu okręgowi, a drugi czwartemu; powinniśmy przeto zeznać, że dwóch jeszcze nie posiadamy: co niezaprzeczenie dowodzi, iak dalekimi bydz musimy od dokładnéy prawdy w znaomości dwóch pierwszych okręgów: oraz iak ważną jest rzeczą dla nas poznanie onych, abyśmy

mogli iednym rzutem oka obeymować wielką obszérność łańcucha, od przyczyny pierwotnéy i twórczey aż do naydrobniejszego pyłku utworzonego.

19. Dodaymy do tego, że wszelka siła idzie za swym stosunkiem właściwego okręgu, i wymaga nadto organu, przez któryby, i postaci, w któreyby mogła działać; a przeto za konieczną rzecz mieć będziemy poznanie organów i postaci każdego okręgu.

20. Ażeby poiać tę głęboką prawdę, trzeba wiedzieć: że

a) siła twórcza pierwszego okręgu działa przez światło, swóy organ, na siłę okręgu wtórego, iako iey postać.

b) iż siła okręgu wtórego działa przez swóy organ, powietrze, na siłę trzeciego okręgu, iako iey postać, i

c) że siła trzeciego okręgu działa przez swóy organ, ogień, na siłę czwartego okręgu, iey postać.

21. Pewność tey prawdy ważney, prowadzi nas do prawd następnych, utwierdzonych w przyrodzeniu:

1, Że wszystko wypływa z mocy samowładnéy iedności, która iest przyczyną pierwotną, rozumną i czynną.

2, Że wszelka rzecz stworzona, iest tém samém wyrażeniem iey woli, obiawionéy przez swóy wypływ.

3, Że ten wypływ odbywa się przez

cztery stopnie, które w najsilniejszym znaczeniu są czterema okręgami powszechnego świata.

4, Że wszelka rzecz, która może być, jest w pierwszym okręgu iako zasada zarodu, w drugim, iako zaród w postaci gazu, w trzecim, iako zaród rozwijający się w postaci płynnej, a w czwartym, iako ciało dokończone w postaci zsiadłej.

5, Że stosunek takowy w składzie rzeczy, mogący się uważać za prawo składu, którego się trzyma pierwsza przyczyna statecznie tworząc rzeczy; daie nam wyobrażenie prawa rozkładu idąc wstecznie: widzimy bowiem z doświadczenia wszystkich wieków, że każda rzecz, która się roztwarza, przechodzi z ciała stałego czyli zsiadłego do stanu albo postaci płynnej, s tego do postaci gazu, a ztamtąd powraca do swego źródła pierwotnego.

6, Nakoniec, że nie ma żadney czynności ludzkiej, któraby nie stwierdzała tej świętey prawdy dotykającym sposobem: gdyż musi koniecznie i zawsze we wszystkich związkach stosować się do prawa, i przestrzegać porządku tegoż samego chętnie, czy niechętnie.

22. Iakokolwiek szczególném okazać się może czytelnikowi ninieysze zdanie, niemniéj iednak jest prawdziwe i niezaprzeczone. Ponieważ przyrodzenie do tworzenia rzeczy nie ma innych praw nad

prawo stosunku, którego ono, iako i wszelkie iestestwo organiczne wolne, obowiązane iest przestrzegać wstępuiąc i zstępuiąc: w pierwszym razie składaiąc, w drugim rozkładaiąc rzeczy.

23. Staraymy się wyiaśnić przykładem tę ważną prawdę. Któż nie wie, że dla wykonania czynności potrzebuujemy koniecznie:

- 1, Wyobrażenia czynności,
- 2, Obięcia czynności,
- 3, Uczucia czynności,
- 4, Czucia czynności?

Znayduiąc przekonanie tego podania w nas samych, powinniśmy się zgodzić: że

- a) nasze wyobrażenie przywiązane iest do okręgu pierwszego,
- b) nasze pojęcie do drugiego,
- c) nasze uczucie do trzeciego,
- d) nasza czulość do czwartego.

Przypuszczamy, że człowiek iest małym światem (*microcosmus*): co zdanie nayuczniejszych mędrców potwierdza.

24. Przystosowawszy tę prawdę do iakiejkolwiek czynności naszej, iasno widzimy:

e) że to, co czuiemy za pomocą zmysłów w czwartym okręgu, to iest w czasie i przestrzeni, tego

f) mamy uczucie umysłowe w trzecim okręgu w przestrzeni: a to, co ma-

my przez uczucie umysłowe w trzecim okręgu w przestrzeni,

g) poymuiemy rozumem w drugim okręgu w czasie: to zaś, co poymuiemy rozumem w czasie, z tego

h) odkrywamy początki za pomocą ducha w pierwszym okręgu nie w czasie i nie w przestrzeni.

25. A ztąd postrzegamy, że według ogólnego stosunku przyrodzenia, możemy:

i) w pierwszym okręgu myśleć o początkach czyli o postaci rzeczy,

k) w drugim pojąć iey wypływ,

l) w trzecim poznać następstwo tego wypływu,

m) w czwartym widzieć wypadek czyli dokonanie rzeczy lub czynności.

26. Z tych prawd niewzruszonych, powinniśmy bez przesady wyznać: że wszelka możność fizyczna działa tylko w okręgu czwartym, w czasie i przestrzeni:

że wszelka możność umysłowa działa w trzecim okręgu w przestrzeni:

że możność duchowna działa w drugim okręgu w czasie: i

że możność boska działa w pierwszym okręgu nie w czasie i nie w przestrzeni.

27. A ponieważ nie ma sił, któreby się objawiać mogły bez swoich organów i postaci względnych; z tego więc wypada: że możność czyli siła fizyczna powinna mieć organa i postaci fizyczne,

siła umysłowa organa i postaci umysłowe,

siła duchowna organa i postaci duchowne,

siła boska organa i postaci boskie.

28. Cztery główne umiejętności, znane całemu światu, stwierdzają rzetelność tego podania: mogliżbyśmy albowiem przeniknąć cudowność Teologii bez możliwości boskiej? czyliżbyśmy pojęli górnosc Psychologii bez sił duchownych? Mogliżbyśmy pojąć obszerność Kosmologii, albo czém ona byłaby dla nas, gdybyśmy nie mieli sił umysłowych i możliwości uczucia, ku rozpoznaniu niezliczonych iéy wpływów?

Mogliżbyśmy nakoniec korzystać z piękności czarujących, rozlanych po całym przyrodzeniu fizycznym, gdybyśmy byli pozbawieni naszych zmysłów, toiest organów i postaci fizycznych?

29. Dodajmy do tego, że Teologia wystawia nam wyobrażenia według porządku i stosunku siły boskiej, iey wpływu i następstwa.

Że Psychologia udziela ie przez porządek stosunku rodzajowego, początku szrodka i końca.

Że Kosmologia przesyła one przez porządek stosunku liczbowego, iako punkt, rozwinięcie punktu i linia, oraz

że Fizyka podaje nam one przez po-

rzadek mierniczy, iako liczba, miara i waga.

30. Zastanówmy się z uwagą nad temi prawdami niezbitemi, a może nietrudno nam będzie odgadnąć przez nie alfabet o czterech głoskach, który starożytni mędracy ukrywali tak starannie pod pokryciem niezgłębioném tajemnic. Albowiem według tego, cośmy wyłożyli, łatwo wziąć możemy przyczynę pierwotną, czyli siłę śródkową pierwszego okręgu za ducha głoski,

siłę śródkową drugiego okręgu za samą głoskę,

siłę śródkową trzeciego okręgu za zgłoskę,

siłę śródkową czwartego okręgu za słowo fizyczne, tak ukryte w tajemnicach starożytności.

Rozwiązanie téy zagadki mogłoby nam łatwo odkryć ieszcze i tajemnicę wielkiego wozu QUADRIGA, w którym (iako dawni mędracy utrzymywali) iedność przechodziła przez cztery światy: które niczém inném nie są, iakośmy widzieli, tylko czterema okręgami powszechnego świata.

31. Ale nierozciągamy się nad tém, przybliżmy się raczém do założonego celu, i rozważmy ściśle, czyli według początków ustanowionego układu przyrodzenia, możemy bydź zupełnie nauczeni:

a) iaka iest istota albo siłą plynę magnetycznego?

- b) jakie jest działanie jego?
- c) jakie następstwo tego działania?
- d) jaki jego wypadek?
- e) jakie są jego związki?
- f) jakiego się porządku trzyma?
- g) wewnętrznie,
- h) zewnętrznie,
- i) we wszystkich częściach
- k) swojego ogółu i całości.

32. Płyn magnetyczny, stanowiący wtórą główną siłę przyrodzenia, nazwaną skupiającą, niezatrzymany żadnemi zawadami, gdyż stanowi zasadę działania i oddziaływania wszelkiej siły czynnej w przedmiocie, według tego, jak jest nad, czyli pod siłą rozszerzającą; powinien być powszechny. Prawdziwą bowiem jest rzeczą, że każde ciało ożywione, zdolne sprawić skutek, uczuwa działanie i oddziaływanie dla sprawienia wypadku.

33. Płyn magnetyczny, czyli siła główna, przyciągająca w przyrodzeniu, oddziaływając ciągle na siłę rozszerzającą (elektryczność), sprawuje odmiany w swoich czynnościach przez *mniey* albo *więcey* swojej mocy naprzeciw sile rozszerzającej; iednakże wtedy tylko, gdy pośrednik tych dwóch sił, ciepłik, łączy je i w czynność wprowadza: w przeciwnym zaś razie, każda z dwóch sił rzeczonych rozmyka i układa się do równowagi z po-

wietrzokręgiem, dla poddania się prawu przyswoienia.

34. A ponieważ widzimy: 1° że nie masz czynności w przyrodzeniu, któraby nie była sprawiona przez siłę rozszerzającą i skupiającą za pośrednictwem ciepłika; i 2° że czynność takowa iako i rozmaite onéy zmiarkowania, zależą iedynie od mnieyszości lub większości iednéy siły od drugiey; przeto możemy rzec z pewnością: że skutki sprawiane przez magnetyzujących, żadną miarą przypisać się nie mogą rozpalonéy wyobraźni; ale raczey są wypadkiem siły przemagającej, która iest płynem magnetycznym.

35. Sławny doktor angielski Brown przypuszczając tylko dwa rodzaje chorób, to iest *steniczne* i *asteniczne*, przewidział tę ważną prawdę z wielką przenikliwością: a iakokolwiek domysłowe zdawało się bydź twierdzenie tego męża znakomitego; iednakże wszyscy biegli Fizycy i Chemicy po ciągłych doświadczeniach w téy mierze muszą uznać niewątpliwą rzeczywistość tego podania.

36. Zważywszy dojrzałe prawą przyrodzone wyżéy wskazane, nie podobna wątpić, że siła magnetyczna zanadto pokryta ieszcze ciemną zasłoną przesądów niektórych uczonych, iest obdarzona od przyrodzenia témże dostojnictwem, co i plyn elektryczny.

37. Prawdy, którem wyłożył, pochodzące z nieporuszonego układu przyrodzenia, stwierdzone nadto surowými doświadczeniami, nie zostawiają żadney wątpliwości względem siły płynu magnetycznego, iakokolwiek ona zdaie się bydź niezrozumianą w oczach tych, którzy przyzwyczaili się uważać wypadki a nie przyrodzenie i przymioty siły sprawuiący.

38. Żebyśmy się lepiéy umocnili w początkach wyżey ustanowionych, pamiętajmy ieszcze: że wszelka siła bądź w swoiéy własności rozszerzaiący, bądź ściągaiący, przestrzega niezłomnie biegu przepisanego porządkiem powszechnym rzeczy, a oznaczonym swoją *naymnieyszością, śrzodkiem i naywiększością*.

39. Porządek takowy zawiera siedm stopni, z których czwarty stanowi śrzodek. Ale ponieważ zawsze są dwie siły, rozszerzaiąca i ściągaiąca, które składają działanie i oddziaływanie; sądzę zatem za rzecz potrzebną przytoczyć położenie tych dwóch sił, iedney naprzeciwko drugiéy.

40. Przypuściwszy *np.* że chcielibyśmy uważać stan stosunkowy siły magnetycznéy, wprawionéy w działanie przez magnetyzuiącego, w porównaniu z oddziaływaniem magnetyzowanego, od iego *naymnieyszości* aż do iego *naywiększości*; byłby on taki:

Magnetyzujący *Magnetyzowany*
najmniejszość 1. — 7. *największość*
działania 2. — 6. *oddziaływania*
 3. — 5.

śrządek 4. — 4. *śrządek*
 5. — 5.
 6. — 2.

największość 7. — 1. *najmniejszość*
działania *oddziaływania.*

41. Rozbierając ściśley takowe postrze-
 żenie, znajdziemy nieochybnie stan ma-
 gnetyzującego i magnetyzowanego w sto-
 sunku, iak następuje

TABLICA MAGNETYCZNA.

	Działanie magnetyzującego	Siła pośrednicza ciepłika (*)	Oddziaływanie magne- tyzowanego
w swęy najmniey- szości			w swęy, naywię- kszości
ustanawia	1.	8.	7.
początek związ- ku	2.	8.	6.
przez uczucie bar- dziej ożywione			przez ociążalność i przytłumienie
posuwa go ku do- skonałości	3.	8.	5.
			posunione do snu źwie- rzęcego
S r z o d e k związek dosko- nały	4.	dokonanie 8 w 4 ^{ty} okregu	4.
			obciążenie zmy- słów
rozwinienie się władz wewnę- trznych	5.	8.	3.
			S r z o d e k zmysłowatość zwy- ciężona przez sen głęboki i niepo- ruszoność.
stan iasnego wi- dzenia	6.	8.	2.
			sen czuwaiący magnetyczny
Zachwycenie	7.	8.	1.
			używanie or- ganów ducho- wnych.
			sposobność bo- zka.
naywiększość działania		w 1 ^{wszym} okregu	
			najmniejszość oddziaływania

(*) iako punkt połączenia
działania i oddziaływania.

42. Im więcej zastanawiać się będziemy nad pominioną tablicą, przedstawiającą z dokładnością stan stopniowany magnetyzującego i magnetyzowanego; tym więcej przekonamy się nieomylnie:

1. Ze plyn magnetyczny sam ieden tylko sposobny iest do zmiarkowania się przez dzielność i natężenie woli magnetyzującego, a przez to bardziéy zbliżony do istoty pojęcia ludzkiego.
2. Ze iedynym iest śródkiem, przez który magnetyzujący sprawuje w przedmiocie sztucznie sen czuwający (*somnambulisme*), przytłumia wszystkie zmysły i w czynność wprawuje iego sposobności umysłowe, duchowne i bozkie, pokryte ciemną zasłoną powłoki cielesnéy.
3. Ze przezeń tylko magnetyzujący może sprawić nadzwyczajne zjawienia w swoim przedmiocie, aż do nauczania siebie z dokładnością i bez omyłki:
 - a) o organizacyi ciała ludzkiego i wszystkich iego części niewiadomych oczóm naszym w stanie żyjącym, iako i o rozmaitych siłach, które tam przebywają;
 - b) o wszystkich organach, przez które one działają we wszelakich związkach;
 - c) o wszystkich postaciach, w których i iak działają;
 - d) o rozmaitych wypadkach które sprawują;

e) o wszystkich związkach w których się znajdują z przyczyną pierwotną, rozumną i ze wszystkimi duchami żywotnymi organicznymi, które są podległe i oznaczone:

f) o porządku, którego te siły względne obowiązane są przestrzegać niezłomnie,

g) wewnątrznie co do przymiotów umysłowych, duchownych i boskich,

h) zewnątrznie co do przymiotów materialnych i fizycznych,

i) we wszystkich częściach składających

k) ogół|czyli całość cudowney budowy człowieka.

43. Nie ma potrzeby rozciągać się więcej nad użytecznością magnetyzmu: każdy człowiek roztropny, sprawiedliwy i bez uprzedzenia, może to łatwo przewidywać. A chociaż pomnożone doświadczenia magnetyczne okazały różnorodność skutków magnetyzmu na przedmiocie magnetyzowanym, które zależą tylko od mocy i cnoty magnetyzującego, od drażliwości osoby magnetyzowanej, oraz od długości czasu działania; jednakże oczywiście ztąd wypada, że stopniowane przeyscie, nacechowane jest zjawieniami wyłącznemi i niezaprzeczonemi.

44. W przekonaniu, że nikt powątpić nie zdoła o téj prawdzie, stwierdzoney

mnóstwem doświadczeń, wielokrotnie powtórzonych przez mężów światłych i doświadczonej uczciwości, iakoto: sławnych lekarzy, Reila, Huflanda, Sprengela, Schwietzera, i tylu innych uczonych w całej Europie; starać się będę wysłowić je według porządku ustanowionego w powyższej tablicy: która ściśle wzięta niczém inném nie jest, iedno porządkiem samego przyrodzenia: a tym sposobem oswoić czytelnika z biegiem działania magnetyzującego i oddziaływania magnetyzowanego przedmiotu.

45. Z tego względu odsyłam czytelnika do rzeczonyj tablicy, która widocznie wskazuje: że

- | | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>1) działanie magnetyzującego zaczynając się <i>w pierwszym</i> stopniu swęj naymniejszości, dochodzi <i>w czwartym</i> do swęgo środka, dokonania czynności fizycznęj <i>w czwartym</i> okręgu; iedynie mogący nastąpić, i nadać cechę</p> | <p>1) oddziaływanie magnetyzowanego zaczynając się <i>w siódmym</i> stopniu swęj naywiększości, zstępuje do czwartęgo swęgo środka, dokonania oddziaływania fizycznęgo, iedynie mogącego mieć miejsce <i>w czwartym</i> okręgu, i nadać cechę</p> |
| <p>2) <i>drugiemu</i> stopniowi swęgo przeyscia, przez natężenie woli: która mając własność zmiarkowania płynu magnetycznego, zlewa go na przedmiot, i sprawuje tym sposobem początek widoczny związku z osobą magnetyzowaną.</p> | <p>2) <i>sóstemu</i> stopniowi swęgo przeyscia; zstępując przez ciężalność i poddając się znużeniu następuje zwiększającemu się i oznaczającemu początek widoczny związku zdziałanego przez płyn magnetyczny, zmiarkowany natężeniem woli magnetyzującego.</p> |
| <p>3) <i>W trzecim</i> stopniu magnetyzujący czując się więcej ożywionym przez bodźce powszechnie wiadome, posuwa bardzięj swój związek ku doskonałości koniecznie potrzebny, który</p> | <p>3) <i>W piątym</i> stopniu przechodzi do mimowolnego uspienia i przytłumienia, a tak przechodzący związek ku doskonałości wprowadza go</p> |

- 4) Iednakże nie iest widocznie | 4) w czwartym stopniu w sen
doskonałym, aż w czwartym | zwierzęcy doskonały; gdzie
stopniu, iako we śródku | zmysłowość iest zwyciężona,
działania magnetycznego i do- | a przedmiot zostaje w zupeł-
konania związku między ma- | nej nieporuszonosci, która o-
gnetyzującym i przedmiotem. | kazuje widocznie dokonanie
związku między nim i ma-
gnetyzującym.

U W A G A.

Jużeśmy postrzegli, że w działaniu magnetyzującego, i oddziaływaniu magnetyzowanego, porównanych wyżej, śródek, którego obadwa dochodzą w 4^{ty}m stopniu, iest punktem stanowiącym związek doskonały między osobą czynną a bierną. Wszystkie zjawienia, mogące mieć miejsce od stopnia naymnieyszości aż do śródku magnetyzującego, idąc w górę; i od naywiększości aż do śródku magnetyzowanego idąc w dół; zależą istotnie od okręgu czwartego, a zatem przeysdź nie mogą sił prosto fizycznych. Dla tego zjawienia przytaczane od stronników magnetyzmu w pierwszych trzech stanach, są iedynie skutkami siły śródkowéy fizycznéy, która przebywa w 4^{ty}m okręgu, czyli w czasie i przestrzeni.

A chociaż podzielono na sześć stopni cały przechód magnetyzmu od początku aż do zachwycenia; iednakże postrzeżenia ściśle czynione, według praw sprawdzonych przez przyrodzenie, przekonywają, że w rzeczy saméy iest tylko ich cztery: ponieważ stopnie te odnoszą się do 4^{ech}

okręgów, a zatem i liczby ich przechodzić nie mogą.

Zwróćmy teraz uwagę na zjawienia trzech stopni iakie magnetyzujący przywodzą: zależą one zazwyczaj na podwyższeniu pulsu, oddechu, ciepłika nad + 28 stopni Réaumura; czasami daie się czuć zimno, bicie serca, konwulsye, ciężkość w powiekach, ból w ramionach, w głowie, w żołądku; a w ostatku traci się słuch, powonienie, dotykane przez sen prosto zwierzęcy i t. d. Lecz każdy dobry fizyk zgodzi się, że zjawienia rzeczone i tyle innych z tegoż rodzaju, są tylko zjawieniami zupełnie fizycznými, które według wiadoméy tablicy należą iedynie do 4^{go} okręgu, iako sprawione w czasie i przestrzeni. Ale naywięcący nam z tego wszystkiego wiedzieć potrzeba: że w czwartym stopniu związek wzajemny posunięty iest ku swéy doskonałości: że władza magnetyzującego staie się zupełna, a zmysłowość całkowicie przewycięża się; oraz że tu iest początek snu czuwaiącego.

46. Zważywszy doyrzale stan stopniowany magnetyzującego i magnetyzowanego, od początku aż do związku ich doskonałego i wzajemnego; widocznie postrzegamy, że w tym stopniu wszystkie skutki sprawione, są czysto fizyczne, a zatem, że każdy może ie wykonać za pomocą natężenia swéy woli skierowanéy.

Lecz winieniem ostrzedz czytelnika, że nie tak się rzecz ma w stopniu 5^{ym}, 6^{ym} i 7^{ym}. Pomniąc bowiem na niewzruszone prawo przyrodzenia (27), że okrąg umysłowy wymaga koniecznie możności umysłowych, duchowny duchownych, a nakoniec okrąg boski możności boskich: które tak rzadko przebywają połączone w człowieku pospolitym, a tylko są udziałem ludzi odznaczonych uczuciami wysokimi, których liczba, na nieszczęście ludzkości zanadto iet mała; stąd koniecznie wypada, że magnetyzujący chcąc posunąć swoje działanie nad czwarty stopień, powinien mieć natężenie woli bardziej wygórowane, skierowanie iey do dobrego celu dzielniejszy, wierzenie w pomoc naywyższą iako i ufność w swéj mocy więcéy ożywione, a gorliwość podwoioną, dla sprawienia, ile można, dobrego. Nie dziwujemy się przeto, że słyżymy tyle osób zaprzeczających nadzwyczajnym skutóm magnetyzmu: przekonani bowiem iesteśmy, że takowe osoby zasadzając swoje fałszywe rozumowania na własnych doświadczeniach, które się im nie udały, niczego więcéy nie dowodzą przez to światu prawdziwie oświeconemu i bezprzesądnemu, jedno niepodobieństwo zdziałania skutków umysłowych, duchownych i boskich, mając same tylko sposobności zwierzęce.

Przystąpmy teraz do postrzeżeń działania magnetycznego w 3^{im} okręgu.

- | | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>5) Działanie magnetyzującego w piątym stopniu wynosi się nad to wszystko, co jest zwierzęce, czyli zupełnie fizyczne, a natężenie jego woli i sposobności umysłowych, miarkuje siłę magnetyczną dla sprawienia zjawień stosownych do trzeciego okręgu w przestrzeni.</p> | <p>5) oddziaływanie magnetyzowanego w trzecim stopniu objawia się przez przeyscie ze snu zwierzęcego do snu czuwającego i magnetycznego, przez rozwinięcie zdolności wewnętrznych umysłowych, które stosownie do działania magnetyzującego odpowiadają przyrodzeniu trzeciego okręgu w przestrzeni.</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

U W A G A.

Postrzeżenia uczynione przez magnetyzujących względem zjawień znanych w 5. stopniu, nie przechodzą, ile się o tém upewnić można, zdarzeń umysłowych. Tu magnetyzujący przyzywa swój przedmiot ze snu grubego zwierzęcego do życia umysłowego, pozbawiając go zmysłów zewnętrznych. Tu rozwija zmysł wewnętrzny w przedmiocie, obymuiący wszystkie rozsiane czucia, widzenia, słyszenia: rozróżniający smak i powonienie, oraz zachowujący sposobność chodzenia, gadania i wszystkich innych zwyczajnych czynności, które nie przechodzą objęcia zwyczajnego. Nie będę się rozciągał więcéy nad tém: gdyż obszernie opisanie tego wszystkiego, przez prawdziwych stronników magnetyzmu poczynione, mogą zaspokoić zupełnie czytelnika, a mnie od tego uwolnić.

48. Zwróćmy teraz całą naszą uwagę na działanie magnetyzującego i oddziały-

wanie magnetyzowanego w 2^{sim} okręgu, czyli w czasie;

- | | |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 6) magnetyzujący w szóstym stopniu swego działania, pobudzony przyczynami moralnymi (46), sprawuje oddzielenie się płynu magnetycznego aż do wprowadzenia przedmiotu w stan iasnego widzenia, który iest stosowny do okręgu drugiego w czasie. | 6) magnetyzowany w drugim stopniu swego oddziaływania, mocą płynu magnetycznego, który wychodzi z magnetyzującego, pod czas snu czuwającego, nabiera sposobności używania organów duchownych, i rozwija tę sposobność właściwą drugiemu okręgowi w czasie. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

U W A G A.

Ponieważ cel moich uwag nie iest inny, tylko przekonanie czytelnika o zgodności nieodmienney skutków magnetyzmu z prawami niezaprzeczenie sprawdzonemi przez przyrodzenie; pozostae mi zatém okazać, że postrzeżenia czynione w tym względzie przez magnetyzujących, wiarygodnych, zupełnie się ze ścisłą prawdą zgadzaią w przyczynach i skutkach. Dostyc mi iest powiedzieć, że wszystkie zjawienia w 6^{ym} stopniu sprawione siłą magnetyczną, należą do zjawień duchownych, i tém bardziey zadziwiaią, że w tym tylko stanie iasnego widzenia, człowiek może one okazać. Uspiony w tym stopniu nie zdaie się bydź więcey mieszkańcem tego świata: czuie się bydź od niego odosobnionym, dla skupienia wszystkich sił i uwagi na wnętrze swoje, iako zjawienia wyłożone przez osoby zasługujące na wiarę, dowodzą niezaprzeczenie. Naprózno bym się rozciągał nad te-

mi wypadkami zadziwiałacemi, które mnóstwo doświadczeń sprawdziło; powiem tylko, że, moim zdaniem, jest to prawdziwy stan człowieka duchownego, gdzie sama duszą, wyniesiona nad całą fizyczność, czuje wszystkie swe zdolności podwyższone, i używa zupełnie sił duchownych, rozróżniających ją od zwierzęcości, do której tak często bywa pogrążona przez materyalistów.

49. Pozostaie nam tylko ostatni stopień naszej tablicy uważać, to jest sensu czuwający magnetyczny, nazwany zachwyceniem. W tym stopniu magnetyzujący dochodzi najwyższości swego działania, a przedmiot najniższości oddziaływania w 1^m okręgu nie w czasie i nie w przestrzeni.

7) magnetyzujący w siódmym stopniu dochodzi dokonania swego działania, które rozprzestrzenia się nawet na czucia zachwyconego przedmiotu, poddając go podległości bezpośredniej magnetyzującego, którego natężenie woli i skupienie nań uwagi, wystarcza do sprawienia najdziwniejszego przesilenia: co tylko może mieć miejsce w pierwszym okręgu nie w czasie i nie w przestrzeni.

7) magnetyzowany w pierwszym stopniu, czyli w najniższości oddziaływania, jest zachwycony i pochłonięty w uczuciach bozkich, tak, że widzi zmysłem wewnętrznym w jak najwyższej odległości. Cały jest duchem, i nie zna przeszłości i przyszłości: gdyż wszystko jest dla niego terażniejszością: okazuje podległość swemu magnetyzującemu, i skutki najbardziej zadziwiałące w pierwszym okręgu nie w czasie i nie w przestrzeni.

U W A G A.

Jeśli kiedykolwiek postrzeżenia magnetyzujących, mogły zadadź cios śmierci,

telny mniemaniu pospolitych filozofów; to zapewne w 6^{ym} stopniu według nich, a w 7^{ym} według tablicy wskazanej. Gdyż przekonać filozofów; że zmysły zewnętrzne mogą być z zupełną nieczynnością, a zmysł wewnętrzny, dotąd nieokreślony nawet dla samych magnetyzujących, może zdawać duszy rachunek z przedmiotów i zjawień zewnętrznych, bez pomocy pozornego organu zewnętrznego; jest to samo, zdać mi się, co wywrócić z gruntu cały ich układ przyjęty. Wyznaię, że każdy człowiek nieznający rzeczywistego układu przyrodzenia, mógłby tylko wierzyć na oślep, a nie być przekonany o tém: ale się spodziewam, że ktokolwiek czytał pilnie i bez przesady moje uwagi, a ściśle rozebrał rys wyłożonego układu; ten wcale inaczej pomyślać będzie. Układ takowy nie jest plodem rozegrzanej wyobraźni, ale postrzeżeń czynionych z największą uwagą przez lat 29, zasądzających się na wypadkach niewzruszonych samegoż przyrodzenia. Albowiem byłoby nieprzebaczone, a nawet okrucieństwem, pogrążyć jeszcze świat w mniemania zupełnie dowolne, kiedy i tak w nich jest pochłonięty, że chyba z największym trudem i pracą Herkulesa może się z tego wydobyć.

* * *

Pozostaie mnie tylko dodać, że kto-
 by z czytelników chciał sądzić sprawie-
 dliwie o tem, co przeczytał, powinien za-
 dadz sobie pracę w rozważném i ciągłym
 doczytaniu ninieyszego pisma, niezatry-
 muiąc się poosobno nad częściami skła-
 dającemi i szczegółami, wprzód nim nie o-
 beymnie harmonii i połączenia całości. Wi-
 niennem tę radę czytelnikowi, nie z po-
 wodu zebrania dla siebie pochwał, mogą-
 cych pochlebiać próżności i miłości wła-
 sney, niezgadzaiaćy się zgoła ani z moim
 wiekiem ani z moim sposobem myślenia;
 lecz aby go spoufalić z temi głębokimi
 prawdami, co zawsze miały los smutny,
 wymykać się z pod wzroku owych po-
 strzegaczów, którzy iedynie mieli na ce-
 lu ganić wszystko, a nie rozumować grun-
 townie. W dowód tego może służyć teo-
 logiia, psychologiia, kosmologiia i fizyka,
 przedstawuiące cztery główne umiejęt-
 ści czterech rzeczonych okręgów, a któ-
 re rzuciłyby zapewne na poięcie ludzkie,
 nieskończenie większe światło, gdyby
 niektórzy uczeni nie ięli się onych wysta-
 wiać iako budowy oddzielne, i niezależące
 w niczém od siebie. Są one w nayscisleyszém
 znaczeniu tłumaczami 4^{ech} okręgów, sta-
 nowiających świat powszechny, a zatém po-
 winnyby iść za zasadą i prawami, na któ-
 rych świat osnowany. A ponieważ prawdą
 iest niezaprzeczona, że nie ma najmniey-

szezy rzeczy, któraby się znajdowała odosobnioną, i nie należała do wielkiej całości; owszem, że łańcuch nieprzerwany łączy pierwszą przyczynę rozumną z najdrobniejszym pyłkiem utworzonym; przeto i wszystkie umiejętności, których świat się uczy, powinny koniecznie zostawać w związku i harmonii doskonałej między sobą: albowiem przyrodzenie pokazuje niezbicie, że, idąc za stosunkiem ogólnym, jedna drugiey wzajemnie służą za ośnowę.

Wielki układ przyrodzenia, przedmiot moich uwag i prac przez lat 29, przy swoim wyysciu na iaw, wystawi w większym ieszcze świetle tę prawdę niezaprzeczoną, tudzież łącno przekona każdego ścisłego badacza przyrodzenia: że kto tylko sądzi o częściach, ten w żaden sposób nie sądzi o całości; i że chcąc sądzić dokładnie o wszystkich częściach, potrzeba znać całość w swey iedności budowniczey, a części iey składaiące według miejsca, które im taż iedność naznacza.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

WIADOMOSC O KAMIENIACH METEORYCZNYCH
w WILNIE MAIA D. 29 v. s. SPADŁYCH.

MOŻEBY nadto było tyle już razy o iednέy rozprawić materyi, gdybym sobie ściśleyszego iey nie zamierzał rozbioru. N^{er} 45 Gazety Kuryiera Litewskiego r. 1815 Czerwca 5 d. v. s. obok krótkiego i dorywczego meteorycznych w Wilnie spadłych kamieni opisu, zapewnił: iż nam dokładnieyszą ieszcze o nich poda wiadomość; mimo tego iednak oczekiwania nasze dotąd zaspokoione nie zostały: albowiem, późniejszy wprawdzie, bo 30 czerwca v. s. tegoż roku, w N^{er}ze 6 Dziennika Wileńskiego, bezimiennie pomieszczony *Meteorologiczny zapis*, prócz lekkiey tylko o wspomnionych kamieniach wzmianki, niczego nas o nich nie uczy, tak dalece, iż materyą tę za nierozstrzygnioną uważać można. Niżeli zaś rzeczy tey stosownieysze podług moich postrzeżeń podam opisanie, zamiarem iest moim zastanowić się nieco nad dopiero pomienionym Wileńskiego Dziennika artykułem, który nader ważne na przyszłość we względzie mineralogii kraiowey zawierałby materyały; gdyby znaczne w jey przedmiocie uchybienia, słusznέy o prawdzie podania tego nie zrodziły wątpli-

wości. Bezimienny zapisu Meteorologicznego autor, hojnie poświęcił całą kartę szczegółowemu opisaniu wielu ówczesowej burzy towarzyszących okoliczności, i nadto szkrupulatnemu rozbirowi gradu (1), o spadaniu zaś kamieni, tém ważném głębszego zastanowienia i potrzebnych wiadomości wymagaiacém wydarzeniu krótko i zbyt ogólnie tłumaczy się: krótkość i ogólny tłumaczenia się sposób, mało znaczącém piszącego byłby uchybieniem, gdyby cokolwiek więcej autentyczności w tém wszystkiém było. Zobaczmy w szczególności całkowity tego fenomenu wywód, który się tak zaczyna:
 „W samém Wilnie, nazajutrz po wydarzonéy burzy, toiest d. 30 Maia rozeszła się pogłoska, że z gradem wczorayszym spadły meteoryczne kamienie, a mianowicie na ulicy w części brukowanej etc.“ Z tego iuż wstępu widać o-

(1) Godny uwagi i meteorologicznego zapisu iest grad około połowy Czerwca r. 1815 v. s. w Powiecie Rohaczewskim spadły: wielkość iego, wedle świadectw poważnych i wiary godnych tego powiatu obywateli, obiętości kurzego a czasem i gęsiego iaiia dorównywaiąca, szkody zaś, iakie w rozległości blisko sta wiorst zajmuiący, mianowicie w dobrach Xiążęcia Puzyny, w zasiewach, budowach, domowym dobytku i t. d. poczynił, są nadzwyczajne i niewyrachowane. Na drzewach i drewnianych gmachach na wzór siekierowych zarębów głęboko poczynione wcięcia, długo przypominac będą równie okropne dla obywateli tego powtórneho w tym powieście wydarzenia, skutki, które, od 1805 roku żywo ieszcze aż dotąd tkwią w jch pamięci.

czywiście, iż spadanie kamieni ma autor za pogłoskę, której uroienia niżej, iak zobaczymy, dowieśdź usiłuje; nie wiem iednak! za co obok tego twierdzi, iż „kamienie te szczególniey między Żydami „w wysokiey cenie: bo po 40 groszy a „nawet i po 4 ruble przedawano.“ Prawdziwie trudno iest wątpliwość autora z jego pogodzić twierdzeniem. Cóżkolwiek bądź, nie popiera iednak autor sformowanej o nich pogłoski, owszem na iey obalenie takie przywodzi dowody, „ale w niniejszemu „zdarzeniu pilnieysze rozważenie wszystkich o tém pogłoski i opowiadań, a nade- „wszystko dokładne rozpoznanie kamieni „za meteoryczne pokazywanych (czemu „nieprzedawanych?) nie dały dostrzedz „najmniejszego śladu bytności u nas tego „fenomenu, ani towarzyszących iemu okoliczności.“ Wszystko to iest bardzo dobrze: szkoda tylko, iż autor nie raczył nas upewnić, kto tak pilnie rozważał wszystkie o tém pogłoski i opowiadania, z których nam iednak ani iedney udzielić nie chciał? kto tak nadewszystko dokładne za meteoryczne pokazywanych kamieni uczynił rozpoznanie? Nie wiem za co podobalo się autorowi z tego zrobić tajemnicę, tak właśnie, iak gdyby Uniwersytetowi naszemu zupełnie iuż na Schererach (2) zbywało.

(2) Professor Scherer w Petersburgu, analizował kamie-

Że „nie dały dostrzedz najmnieysze-
 „go śladu bytności u nas tego fenomenu“
 znakiem iest, iż patrzący nigdy kamieni
 meteorycznych nie widział: bo w tym ra-
 zie przy pomocy samego tylko od kata-
 rowych afekcyi wolnego nosa, bez wzro-
 ku nawet obeysdźby się można: tyle bo-
 wiem na powierzchni meteorycznych ka-
 mieni, o których mowa, prochowy albo
 raczėy siarkowy dawał się czuć zapach;
 iż prości i takowych kamieni nigdy nie-
 widzący ludzie, z łatwością ie od pospoli-
 tych oddzielać potrafili. Twierdzenie zaś
 „ani towarzyszących iemu okoliczności“
 mimowolne do autora każe zrobić zapy-
 tanie, iakichże autor wymaga okoliczno-
 ści odmiennieyszych od tych, iakie sam
 tak obszernie na dwóch stronach swojego
 artykułu opisał? Alboż okoliczności przezeń
 na kartach 592 i 593, N^{ru} 6 *Dzien. Wileń.*
 wymienione, nie są podobne tym, iakie P.
 ST. Amans w liście do Prof. Pictet (3) o no-
 wém uranolitów spadnieniu wypisał?

Z podziwieniem zapytuie autor „dóysdź
 „nawet nie można coby do powszechniey-
 „szey o tém pogłoski mogło dadź powód“?

Na to zapytanie własnaż autora odpo-
 powiedź „chyba to, że po burzy znala-

nie meteoryczne przed kilką laty w Smoleńsku spa-
 dle.

(3) Zobacz *Biblioteque Britanique* T. 57 N^o 450 karta 80
 r. 1814. List t. r. 12 Wrzes. pisany.

„zły się w wielu miejscach na ulicach te
 „kamienie, których tam pierwéy nie było“
 iestże dostateczną usprawiedliwić powód
 do tak powszechnéy o spadnieniu kamieni
 powieści; kiedy sam nawet autor prze-
 ciwko niéy tak mocno w te słowa mówi:
 „ależ w położeniu miasta między górami
 „i przy spadzistości wszystkich prawie
 „ulic naszych, porywané od gwałtowniey-
 „szych powodzi kamienie często zdarza
 „się widzieć“ w saméy istocie, trudno
 iest pojąć iak to, co tak często zdaniem
 autora było widziané, staćby się mogło
 powodem do tak powszechnéy powieści
 o tém niezwyčajnym u nas wydarzeniu,
 o którém, nie wiem czy pospólstwo nasze
 słyszeć kiedy mogło. Dziwi się autor,
 iż dóyśdź nie można, co było powodem do
 zformowania powszechniejszey o tém po-
 wieści: w kimże nie sprawi większego
 ieszcze podziwienia to, iż autor między
 pospolite u nas kamienie policzył spaty
 wapienne, a mianowicie iaspisy czarné, tak
 w przyrodzeniu rzadkie, które się całkiem
 w okolicach naszych nie znajdują. Może
 to były kamienie meteoryczne, tylko nie-
 dowiarstwo w iaspisy ie przemieniło.
 Więcéy ieszcze powiada autor, bo całkiem
 nowé przez się zapewne poczynioné przy-
 wodzi postrzeżenia, i tak: „granity, spaty
 „i kamienie wapienne, mającé powłokę
 „czarną lub szarą, a przepalonné w wiel-

kim ogniu szklistą“. Przyznam się, że granitów, a tém bardziéy spatów i kamieni wapiennych z powłoką czarną nie wiedziałem, owszem doskonale czarne minerały, iakiemi są *np.* bazalty, Twardocyniec (Zinstein), kamień probierski i t. d. przez otarcie najczęściej szarawą lub białawą przyymuią powłokę: dla czegoż granity zwyczajnie z białego lub czerwonego polwiku (Feldspath), kwarcu i białawéy często miki złożoné, czarną miałyby przywdziewać odzież? prawda, iż między pospolitými u nas są z czarném pokryciem kamienie; lecz te, będąc grynsteinami, hornblendą, krzemieniami, łupkami krzemiennými i t. d. nie mogą się nazywać granitami. *Powtóre*, twierdzi autor, że „granity, spaty i kamienie wapienne w wielkim ogniu przepaloné „szklistą biorą powłokę“ zdarzyło mi się nieiednokrotnie widzieć mnóstwo w natężonym ogniu przepalonych granitów; te iednak nie miały powłoki szklistéy, a zmoczoné wszystkie rozsypywały się na żwir czyli żarstwę, skąd *Zarstwieniec* dawné polskie granitów pochodzi nazwisko. *Potrzenie*, spaty i kamienie wapienne, iednegoż będące przyrodzenia, w wielkim przepaloné ogniu szkłem się nie oblekaia, a zmoczoné na wapno białe, mączaste, mularskiém zwané, rozsypuią się. Nie wiem dla czego by w tém iedném zda-

rzeniu własności swoje odmienić miały? prawda, że granity, ieśli tylko razem z wapn^{em} przepalone będą, mogą czasem szklistą na się przyymować powłokę; lecz autor o tém zdarzeniu przepomni^ł, i do wszystkich ogólnie granitów, spatów i kamieni wapiennych twierdzenie swoje rozciągnął. Nakoniec autor, iakby niemoc opisan^{ia} swego czuiąc, po dokładniejsze w téy mierze objaśnienie odsyła czytelników do 1. Tomu Dziennika Wileńskiego 1805 roku, i w nim dostateczniejszą ieszcze o nich zapowiada wiadomość: lubo dopiero wspomnionego Dziennika artykuł nie iest nam niewiadomy; z miłą iednak do żądania autora przychylimy się ochotą, ieśli tylko ze swoiey także strony autor przyrzec zechce, że i sam także dokładniejszych na raz drugi w podobnéy materyi zasięgać będzie wiadomości, pierwey niżeli nam ich udzielić raczy.

Że spadły w Wilnie meteoryczne kamienie, wątpić zdaie się nie można: prócz upowszechnionéy bowiem tu o nich pogłoski, świadectwami mieszkańców Wilna utwierdzoney, mówi ieszcze za niemi to następujące z tychże kamieni zdjęte oryktognostyczne opisanie: kolor powierzchni doskonale czarny, massy rozmaitey wielkości, zaokrąglone, nierówne, częścią chropawe a częścią gładkie, tępo lub o-

stró kątowaté, siarką wonieiącě, w odla-
mie nierówné, drobno ziarniste, szarawo
lub czerwonawo brunatné, wyraźnie me-
tallicznemi żółtawo połyskliwými ozna-
czoné, a co naywiększa skorupiastą w je-
dnych ciemnobrunatną, w drugich błę-
kitnawą, wszystkim, ile tylko widzieć mo-
głem, meteorycznym kamieniom wspólną
powłoką opasané i wewnątrz metallicz-
nym niby przy niey paskiem oznaczoné,
do granitów zewnątrz i wewnątrz stro-
kato białych i gneisów niepodobné, od
grynszteinów mianowicie późniejszyé for-
macy, do którychby ieszcze cokolwiek
przystępować mogły, różné, do mass zaś
meteorycznych osobliwie koło Białey
Cerkwi, tudzież w wielu miejscach Nor-
mandyi spadłych, przybliżaiące się: iedna
z naypiękniejszyé mass Normandzkich,
kilkanaście funtów wążąca, nie tylko wspan-
nienią, lecz i ciekawośći godną iest ta,
która dzisiay zdoła rzadką w naszym
kraiu, a w osobliwości mineralogiczné bo-
gatą kolekcją Jenerała Kossakowskiego,
który wielu ciekawym i nauczyć się
czegoś pragnącym zawsze łaskawie we
wszelkich szczegóлах pokazywać ią raczy.

Na udowodnienie moiego za tém wy-
darzeniem mniemania, przywodzę tu świad-
ectwa i wyznania mieszkańców przed-
mieścia ostregokońca miasta Wilna, w cza-
sie sledztwa przez niżéy do niego podpi-

sane osoby uczynionego zebrané, a te są następujące.

1. Mikołaj Paszkiewicz chirurg, mający lat 27, widział spadające z gradem kamienie czarne, i one gorące zbierał.

2. Szlachcianka Praxeda Paszkiewiczowa, mająca lat 50, znalazła na swym dziedzińcu po wypadnięciu gradu, kilka gorących kamieni, dochodzących do wielkości kurzego jaja, a które miały zapach spalonego prochu.

3. Starozakonny Szmuyło Leybowicz, mający lat 56, widział przynoszone sobie przez domowników z ulicy kamyczki czarne, gorące, smierzące prochem.

4. Obywatelka Budrewiczowa, mająca lat 45, po wypadnięciu gradu, znajdowała na swoim dziedzińcu kamyczki gorące, czarne na powierzchni a w złamaniu szarawe, które czerniąc palce wydawały zapach do spalonego prochu podobny.

5. Maryanna Terassewiczowa Szlachcianka, lat 50 mająca, ze wszystkimi swoimi domownikami, po wypadnięciu gradu znajdowała na swym dziedzińcu kamienie czarne, gorące, siarką oddające, i widziała w znacznej ilości przez żołnierzy na kwaterze stojących z ulicy uzbierane.

6. Jan Krzewiński obywatel, lat 56 mający, widział zaraz po burzy przyno-

szoné przez mieszkańców czarné i prochem smierdzące kamienie.

7. Starozakonny Mowsza Ayzikowicz, liczący sobie lat około 30, gorące z gradem spadłe kamienie zbierał na swoim dziedzińcu i na ulicy.

8. Wszyscy różnego stanu, wieku, płci i wyznania mieszkańcy przedmieścia ostregokońca iednogłośnie poświadczają: iż kamienie gorące razem z gradem spadły, poczynając od domu Budrewiczowéy aż do ostréy bramy: że powierzchnia ich jest czarna, prochem spalonym czyli siarką smierdząca: że zaraz po burzy licznie zgromadzoné, tak z mieszczan, żołnierzy iako też i Żydów złożoné pospólstwo, kamienie takowé w znaczney ilości wypadłé zbierało: że największa część onych dla niesłychanéy i nigdy w téy stronie miasta niedoświadczoney powodzi, która ulicę ostregokońca w rzeczne koryto zamieniła, przez ostrą bramę do miasta uniesiona została.

9. W domach pokrytych dachówką, a mianowicie w domu Krzewińskiego, Sokołowskiego, Malewskiego, Paszkiewiczza, Terassewicza, Sluckiego i t. d. wiele dachówek znayduie się pobitych; kiedy w dalszém części tegoż przedmieścia, gdzie grad równie wielki i obfity padał, wszędzie dachówki są całe.

Takowé sledztwo, którego ieden

exemplarz po rossyysku do Ministerium Policyi posłany będzie, a drugi zostanie w aktach mieyskich, przez nas niżej podpisanych, na dniu wczorayszym prawnie i urzędownie na przedm. ostryńkońcu uczynione zostało. Roku 1815 dnia 4 Junii v. s. Wilno. Dworu IEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI Kamer-Junker Ignacy Lachnicki. Jan Kamiński M. G. W. Radny.

MAKARY BOGATKO.

DOMYSŁY NAD MNIEMANIEM U DAWNYCH O WY-
ZIEWACH IESTESTW ŻWIERZĘCYCH.

„Le vrai peut quelquefois n'être pas vraisemblable.

BOILEAU.

SLEDZĄC nayodlegleyszą starożytność, tak w rozrzuconych monumentach dawnych Egipcyan i Rzymian (4), iako i w pi-smach od zagłady dochowanych; postrze-gamy obok ciągłego a wrodzonego usiło-

(4) Tomasz Reinesius, którego pisma mogą być uważane za dopełnienie dzieł Gruttra, wiele podobnych pomni-ków przytacza. Uczony Delechamp, komentator Pliniu-sza (in notis ad L. VII. c. Plinii natural. his.) wspo-mina o następującym Rzymskim grobowcu.

I. **CLIDIUS HIRPANUS**

vixit annos CLV. dies V.

Puerorum halitu refocillatus
et educatus.

wania o przedłużenie życia, i to zadziwiające mniemanie, że iestestwa zwierzęce wywierają na się wzajemną czynność, i sile życia w przypadku iey osłabienia dzielność nadaią nową. Że człowiek będąc naczelnym rzędem tworów zwierzęcych i organicznych, równie iak i one działa na individua własnego rodzaju, gasnące ich życie roznieca, lub przyczynny chorób wytepia.

W następnych wiekach z odrodzeniem się nauk na rozwalinach dawnego Rzymu, spotykamy się z témże samém mniemanem, lubo wprawdzie skażoném bajkami wschodniemi, od Arabów do Europy przyniesionemi. Duch niewiedomości upoważniał one tak dalece, że owocześni iuż życie za ledwie ograniczone, a niekiedy i nieśmiertelność obiecywali. Stąd owe baieczne podania, o cudownym Artephiuszu, który, wynalezionym magne sem, duchy żywotne uczniów swoich przyciągał, i dziesięć wieków przeżył. Lub o Flamelu o którego zeyściu ieszcze za Ludwika XIV we Francyi powątpiwa no (5). Lecz w pośród tych nadzwyczajnych wieści, iednostayny się pomysł starożytności okazuje. Iuż w wieku trzy-

(5) Ktoby się chciał obeznać z historią życia Artephiusza znajdzie onę w 4tey księdze *Theatrum chemicum*, lub w piérwszey wielkiego zbioru Mangetusa. Życie Flamela w piśmie *Trésor des Recherches et antiquités Gauloises, reduites en ordre alphabétique et enrichi de*

nastym sławny mnich Roger Bakon w xię-
 dze D. prolongatione vitae przypisaney
 Papieżowi Mikolajowi IV w stylu zawi-
 klanym, a wiekowi właściwym: mówi
 o lekarstwie rozniecającém gasnące ciepło
 przyrodzone, a iakowe wypływa ze wną-
 trzności szlachetnego zwierzęcia. „Lekar-
 „stwo to (słowa są autora) podobne iest
 „do samey młodości, i temperatury u-
 „miarkowaney; objawia się w ludziach
 „zewnątrznie kolorem lica rumianym,
 „włosem iasnym, fizyonomią wesołą, i
 „uprzedzającą spokojnością, i snami przy-
 „jemnymi: wtenczas, a nadewszystko przy
 „ukróceniu żądź, wyziewy onego są la-
 „godne i umiarkowane: równie dobro-
 „czynne dla tych, którzy niemi oddychają;
 „iako i dla zródła z kąd pochodzą. Stąd
 „wynika, że lekarstwo to będąc ze swo-
 „iey własności umiarkowane, również
 „umiarkowanym sposobem działa na przy-
 „wrócenie ciepła pierwotnego, i tyle tyl-
 „ko iest skuteczne, ile z czystego wypły-
 „wa początku. Albowiem choroby, i
 „zdrowie iednego individuum, mogą się
 „udzielić całemu rodzajowi ludzkiemu;

*beaucoup d'origines, d'épithes et autres choses ra-
 res et curieuses; comme aussi de beaucoup de mots
 de la langue Thyoise ou Theutofranque Paris 1565
 in 4° i daley obacz: Voyage de Paul Lucas fait par
 ordre du Roi dans la Grèce. Amsterdam 1714 in 12,
 2 vol.*

„iako i choroba iednego zwierzęcia może się szerzyć między tymże samym gatunkiem, rzadko dosięgając człowieka.“ Cóż nam innego wyobraża lekarstwo Bakona, jeżeli nie młodzieńca w samey porze wiosny i zdrowia, którego silne wyziewy odżywiaią skutecznie gasnącą starość, lub zatamowane funkcyie animalne? Opiniia ta ieszcze przed Bakonem była historyią owoczesney nauki lekarskiey: a ścigaiąc, że tak rzekę, postęp wieków, aż do nas doszła. W tym celu zgromadzone towarzystwa upowszechniały ią w caley Europie: i kiedy bracia róży i krzyża (rose-croix) około siedmnastego wieku szerzyli swoię naukę w Hollandyi, i Niemczech północnych (6); Towarzystwo znaiome pod nazwiskiem Salcida dores, albo Saludadores w Hiszpanii zawiązane, przeniosło ią aż za ocean Atlantycki (7). U nas w Polsce lubo nie można z dokładnością wskazać epoki, w której poczęła bydź

(6) Czytaj dzieło Piotra Moreniusza, *Arcana totius naturae secretissima, nec actenus unquam detecta, & Collegio Rosiano in lucem producta. Opera Petri Morenii, in 24. Lugdorni Batavorum anno 1630.*

(7) Według świadectwa Don Antonio de Solis w historyi o zawoiowaniu Meksyku, Ian Catalan przełożony towarzystwa Saludadores, i zgromadzenie bez użycia żadnych innych leków, samém tylko dotykaniem albo raczey nacieraniem skałeczonych członków, z podziwieniem całego woyska leczyli rannych żołnierzy hiszpańskich.

Toż samo można powiedzieć o naszych wieśniakach, którzy tym sposobem nayupartsze, a nickiedy zastarzałe choroby leczą.

znaiomą, dziś widocznie u pospólstwa ustnem podaniem zachowana, w niektórych familiach wyłącznie przebywa: i w przeszłym wieku za czarodzieystwo wzięta, nie raz stała się powodem do dziwacznych a okrutnych wyroków po sądownictwach Magdeburgskich. Zdaie się nawet, że nie tylko samey Europie, lecz i ludom Azyatyckim była wspólna. A jeżeli mamy wierzyć lezuicie Martini w Chinach dwiema tysiącami lat przed naszą erą pospolita; tajemniczą była umiejętnością towarzystwa pod imieniem Eschraki znanego.

Tak powszechne i upoważnione mniemanie, ściagnęło na siebie uwagę przyiaciół nauk; kiedy wzrost umiejętności okazał im, że z łona przesądu i błędów, nie iuż szczególne wynalazki, ale całe niekiedy teorye naukowe powstały. Iakoż Mesmer przebiegając tę przestrzeń prawd, ciemnością wieku przysłonionych, rozpatrywał się w téy budowie starożytney opinii, godząc onę z dzisieyszym stanem wiadomości fizycznych. Dociekając on własności rozmaitych sekrecyy zwierzęcych, obok znanych iuż pierwiastków, dostrzegł bytności nowego płynu, który się szczególniey tworzy i zbiera w człowieku, i za iego pośrednictwem może być udzielany iestestwóm zwierzęcym i organicznym. Płyn takowy pod nazwi-

skiem Magnetyzmu zwierzęcego znaiomy, jest według niego iedną z najglówniejszych zasad, na których polega cała budowa organiczna: od iego bowiem ruchu lub spoczynku, życie i śmierć człowieka zależy.

Nie iest moim zamiarem opisać wszystkie własności Magnetyzmu zwierzęcego, tyle iuż wyszło pism o nauce Mesmera i tylu czytelników z oną obeznanych, iż wszelkie powtórzenie byłoby nie użyteczne: a ci, którzy żadnéy w tym względzie nie zasiągnęli wiadomości, niech się udadzą do ważniejszych nad wszelkie pisma własnych doświadczeń i postrzeżeń. Zachowuiąc ściśle sposób magnetyzowania, opisany w Pamiętniku Warszawskim N. 13 na karcie 21, my zważmy raczey czyli płyn magnetyczny nie iest lekarstwem Bakona, wypływaiącym ze wnętrzości szlachetnego zwierzęcia, i wytłumaczeniem starożytnego mniemania o wyziewach iestestw zwierzęcych i organicznych.

Wszystkie iestestwa zwierzęce i organiczne pływaią, że tak rzekę, w płynie magnetycznym. Albowiem każde indiwiduum ten płyn wyrabia i wyrzuca, przez co tworzy około siebie rzadszą lub gęstszą atmosferę, w miarę obfitości płynu, a większego lub mniejszego skupienia. A że Magnetyzm zwierzęcy iest z rodzaju

płynów nadlotnych, dążąc do równowagi, wszystkie te atmosfery indywidualne łączy, i całą przestrzeń kuli ziemskiej oblewa; dla tego nazwany został przez Mesmera płynem powszechnym. Ile razy zatem w człowieku, lub iakiémkolwiek iestestwie organiczném, krążenie i wyrabianie się płynu magnetycznego niczém nie iest przerwane; człowiek, lub iestestwo takowe, są w rzetelnym stanie zdrowia. Ale kiedy narzędzia wyrabiające płyn magnetyczny nadwreżone zostaną; musi nastąpić powolniejszy utwor i krążenie tego płynu, co nazwać można stanem choroby. W takowym przypadku rozrządzenie się atmosfery około chorego indywiduum, przerywa równowagę płynu magnetycznego rozlanego między nim a ciałami otaczającymi, i działanie właściwego tym ciałom płynu na straconą równowagę pobudza. Ztąd ruch gwałtowniejszy nastąpić musi: a wywarta czynność na pobudzenie narzędzi i przywrócenie równowagi, zwycięża częstokroć mniej potężne zawady, i krążenie płynu ułatwia. Ten fenomen zdaie się właściwie tłumaczyć to przesilenie się chorobowe, w których cierpiący bez pośrednictwa lekarstw do zdrowia przychodzi: a co my pospolicie pod nazwiskiem ogólném naturze przypisujemy. Częściej się iednak zdarza, że przyczyny tamujące krążenie płynu

nu magnetycznego nadto są uparte, a iednostayne i w miarę ginącey równowagi postępane parcie płynu magnetycznego staie się niedostateczne. Wtenczas trzeba mu nadadź większe skupienie i popęd, aby mógł działać skuteczniey. Co tym rychley i pewniey nastąpi, im obficiey i silniey płyn magnetyczny wyrzucony będzie. A ponieważ wiemy z poprzedniczey nauki: że sam tylko człowiek uposażony iest zdolnością skupienia i kierowania płynem magnetycznym; ten zatem, który iest silny i zdrowy, posiada koniecznie większą siłę magnetyczną, i skuteczniey na straconą równowagę działa. Lecz iak skoro ta przywróconą zostanie, czynność płynu magnetycznego staie się obojętną i przelotną; a individuum magnetyzowane doświadczy tylko przyspieszonego ruchu płynu magnetycznego przez onego wpływ i odpływ sprawiony. I dla tego Magnetyzm zwierzęcy nigdy nie okazał się bydź szkodliwym, a magnetyzowane osoby zdrowe, zaledwie lekkiego doświadczaia drażnienia. Tu się nie zaprzeczona okazuje styczność między Magnetyzmem zwierzęcym Mesmera, a dobroczynnemi ciał ludzkich wyziewami dawnych. Iednostayne albowiem posiadaią własności, wspólnie się w człowieku rodzą, tymże samym kształtem udzielaią, i nigdy szkodliwych nie okazuią skutków,

Któż teraz zaprzeczy, że te wyziewy są rzetelnie płynem magnetycznym?

Nauka zatém Mesmera nie jest nową: postrzegamy ją z początkiem znaiomszych dzieciów, jako natchnienie instynktu tego przewodnika pierwotnych kroków rodu ludzkiego. Następne pokolenia zbierały materyał z doświadczeń, które wynalazek Magnetyzmu zwierzęcego w porządnny układ szykuie. Dziś iuż nie można powątpiwać o bytności tego działacza przyrodzenia: mnóstwo bowiem doświadczeń, zaledwie nie w całej Europie poczynionych, na karb omamienia rachować niepodobna. A zapisane w rocznikach dzieciów magnetycznych imiona znanych korzystnie w zawodzie naukowym mężów, nadaią niezwyciężoną rzetelności cechę.

Lecz z żalem wyznać potrzeba, że nauka Magnetyzmu zwierzęcego nie jest w tym stopniu dojrzałości, którą się inne nauki fizyczne zdobią. Teoryie PP. Mesmera i Spirytualistów, nie wiem czy są dosyć jasne i dowiedzione; odstępmy przeto na czas nieiaki od wszelkich wykładów, a udajmy się drogą doświadczeń, która nam nie omylnie wskaże co w niéy jest rzetelne, a co przesadzone. Nauka, która się większą użytecznością zaleca, gruntuwniey poznana bydź powinna: a cóż może bydź pożyteczniejszego nad badanie historyi instynktu człowieka i dociekanie

źródków ochraniających, które łaczące przyrodzenie prawie zawsze obok źródła dolegliwości umieszcza. W tym względzie marzenia nawet nie są bezowocne, kształcąc one rozmaite gałęzie umiejętności, które potem prawdziwy geniusz w zupełności ogarnia i wyklada. Prawda, że pierwszy krok w nowych odkryciach jest trudny i niebezpieczny: lecz gdyby Newton i Kopernik dali się odstraszyć; pływalibyśmy może dotąd w atomach kruczkowatych, lub w chaosie świata Ptolemeuszowego.

ALEXANDER ŁOPACIŃSKI.

UWAGI NAD ROZSZERZONEM NARZEKANIEM NA
WAKCYNĘ.

ŁEST to bez obojętności w uczonej świecie dowiedziono, że Wakcyna od naturalnej ospy ochrania: a upowszechniające doświadczenia w naszym kraju, o tej prawdzie samo nawet pospółstwo przekonały. Pomimo jednak taką widoczność są miejsca, w których narzekają, że po odbytej Wakcynie osoby niektóre miały naturalną śmiertelną ospę, a inne zaś obcym uległy chorobom. Ten okrzyk na mylném mniemaniu utworzony, w wielu okolicach stał się powszechnym

i tamże rozszerzenie się tego dobroczynnego wynalazku, który tysiące ludzi kalectwu lub nieuchronnej śmierci wydiera. Tak fałszywe wieści szkodliwe staia się ogółowi; każdego więc przyjaciela ludzkości jest powinnością onym zapobiegać. W tym celu podaję do powszechnéj wiadomości ciąg moich własnych doświadczeń i postrzeżeń od epoki ziawienia się Wakcyny w Litwie aż do dzisiejszego czasu.

Blisko dwóch tysięcy różnego wieku i płci wakcynowałem osób, żadnego jednak nie miałem zdarzenia; gdyby albo naturalnéj ospy po wakcynie doświadczyli, lub iakowym innym uległy chorobom. Jednakowe przyczyny, iednakoweż skutki rodzą: ieśliby więc przypuścić, że po odbytej wakcynie może powrócić naturalna ospa lub inne mogą nastąpić choroby; tegoż i ia na moich wakcynowanych musiałbym koniecznie doświadczyć: lecz gdy się przeciwnie stało, zapewne inne muszą bydź przyczyny, których szukać potrzeba. Rozumiem, że niepilność, lenistwo i niebaczość wakcynujących, naywięcéj się przyłożyły do tego niesprawiedliwego narzekania. Nim zaś mego rozumienia wyjaśnię pobudki, winienem wprzód moie obeyscie się przy wakcynowaniu opisać.

A naprzód: czynilem niewielkie zacięcia po iedném na każdym ręku: powtóre, nigdym z jednéj osoby nie przyszczepiał

więcý iak dwóm lub trzem osobom, ito w miarę obfitości materyi: potrzebie, pilnowałem iak naysciśleý charakterów odbywaiącý się wakcyny w dniach 5, 8, 11, 15. W piérwszych latach szczepienia dostrzegałem, że lubo tąż samą materyą, z różnyh iednak osob braną, szczepilem: niektóre z nich nie miały zupełnie należnyh Wakcynie charakterów, podobieństwo iednak onych okazuiąc; odszczepiałem więc na nowo, a skutek przekonał, że mieli fałszywą Wakcynę, bo się powtórnie przyięła z należytemi charakterami. To postrzeżenie nakazywało mi szukać koniecznie przyczyny tych wydarzeń.

Odległość pomieszkań naszych od miasta Wilna, czyni trudne, kosztowne i nie zawsze pewne sprowadzenie Wakcyny; dla tego ilém razy ią sprowadzał i zajmowałem się wakcynowaniem, sąsiedni włościanie o kilka mil mieszkaiący i przez ufność, i że nie mieli w okolicach swoich Wakcyny, przywozili dzieci do zawakcynowania: lecz nie zawsze trafiając w dzień brania materyi; przymuszony przeto bywałem brać onę albo przed wyysciem siódméy pory, tém samém niedóyrzałą, albo też w dziewiątey iuż przeyrzałą: a tym sposobem wakcynuiąc troskliwy, abym nie wprowadzał mylnego mniemania między pospólstwém z podwo-

ioną czułością nawiedzałem te osoby: a tu już z pewnością przekonałem się, że prawie wszystkie przejrzałą Wakcyną szczepione, nie miały prawdziwych charakterów i musiały być na nowo wakcynowane: te zaś, które niedożyrałą materią były zaszczepione, miały zupełny charakter. Tę tylko niedogodność przy braniu niedożyrały Wakcyny znajdowałem, że dla braku materii ledwie jedna osoba zaszczepiona być mogła.

Nie jest moją rzeczą naznaczać przyczyny działań Wakcynie porowey, niedożyraley i przejrzaley: zostawuję roztrząśnienie tego uczonym medykom. Ja trzymając się mego zamiaru, po opisaniu obeyscia się przy wakcynowaniu, i zastrzegając że żadna z wakcynowanych przezemnie osób, nie podpadła ani naturalney ośpie, ani też innym obcym chorobom; zwracam moje dostrzeżenia na miejsca i do osób narzekających na Wakcynę.

Ponieważ w okręgu kilkunastu mil meiego mieszkania wiele podobnych narzekań slyszalem; starałem się pewne zasięgnąć stamtąd wiadomości, z których dostatecznie przekonany jestem, że tam tylko narzekają na Wakcynę, gdzie całą pilność na to obracali, aby onę zaszczepić niedając pracy śledzenia charakterów, gdzie przy braniu Wakcyny nacyjściey pilnowali dziewiętey pory, aby dla obfi-

tości materji więcey osób zaszczepić mogli, a zacięcia dosyć iuż z siebie duze obficiey napelniali, mniej dbaiąc na czystość lub zropiałość materji. Zapytani ci narzekaiący, czy są pewni o odbyciu wakcyny z dobrymi charakterami, tey wiadomości nie mieli, za cały dowód okazuiąc pozostałe blizny w miejscach szczepienia: gdyż ia własném moiém doświadczeniem zapewniłem się, że i po odbytey Wakcynie bez pewnych charakterów podobne blizny w miejscach zacięcia pozostaią.

Na tych to doświadczeniach i postrzeżeniu opieram moje maiemanie, że to rozszerzenie się narzekań na Wakcynę, iest winą wakcynuiących. Gdyby natomiast mogło się wydarzyć przez wyjątek, iak są wypadki, że i po odbytey naturalnéy ospie drugi raz ia miewaią; te iednak byłyby nader rzadkie, i nie mogłyby zachwiać ustaloney opinii ochronienia się przez Wakcynę od naturalnéy ospy, iak podobne zdarzenia nie zmieniaią ogólnego mniemania, że kto raz odbył ospę, iuż drugi raz na nią chorować nie będzie.

O obcych zaś po Wakcynie przydzaiących się chorobach, których ia iednak na moich wakcynowanych nie doświadczyłem, nie śmiem nic stanowić: albowiem sami tylko uczeni lekarze dostatecznie nas w tey mierze objaśnić mogą. Jedno mię tylko uderza podeyrzenie, czyli Wakcy=

na przejrzała pozornemi charakterami niewprawne oko oszukująca, nie nabiera obcey a wcale przeciwney dobréy Wakcynie własności łączenia się z jnnemi chorobami. Gdyż ciągle doświadczenie przekonało mnie, że Wakcyna należyte charaktery okazująca z żadnym się innym iadem nie łączy. Owszem w rozmaitych gatunkach osypek, w saméy nawet palney gorączce i t. d. zachowuie bieg swój oddzielny i wcale niezależący od biegu chorób w jednymże czasie z nią rozwiniętych. Dla tego wszystkie narzekania o Wakcynie są na błędнім mniemaniu oparte: niechay tylko każdy zajmujący się wakcynowaniem naytroskliwszą obrać uwagę na bieg iey charakterów, niech się przekonywa o niezawodney dobroci onych: mając zaś iakąkolwiek wątpliwość niech drugi raz odsczepia; a spodziewam się, że równie ze mną przekonany zostanie o niesłuszném narzekaniu na Wakcynę.

Nie iest moiém żądaniem, aby koniecznie wierzone temu, com napisał; zadosyć się stanie zamiarowi memu, mającemu za cel dobro ludzkości, kiedy zajmujący się wakcynowaniem pobudzeni zostaną do pilniejszego śledzenia prawdziwych charakterów, których znajomość dzieło P. Professora Becu naydokładniey wskazuje. Prawda, że nie iest rzeczą przyjemną przez

tyle dni osoby wakcynowane nawiedzać, zwłaszcza, gdy się w jednym dniu z różnych wsi kilkanaście osób zaszczepia, ale też bez téy ostrożności, wakcynuiący wiedzieć nie będzie, jaki był bieg charakterów, a tém samém w przypadku nastania naturalnéy ospy po Wakcynie lub inney iakiey choroby, i sam będzie obojętny, i niewiadomych narazi na nieufność i na błędne narzekanie na Wakcynę.

O WPŁYWIE I UŻYTKU SZTUK NAŚLADOWCZYCH. Rzecz
Professora SAUNDERSA.

(*Dalszy ciąg. Ob. wyżej str. 49.*)

NIECHAY mnie wolno teraz będzie rozważyć drugie mniemanie również z rozsądku ogółcone, acz dosyć wziętości i powagi mające. To mnie przyprowadzi do źródła dowodów, któremi sztuk użyteczność będę się starał okazać.

Przyjęto od osób nawet skądinąd światłych, lecz którzy do tey części filozofii moralney, co nas dziś zajmuje, nie przyłożyli całej i potrzebney na to uwagi; przyjęto mówię, to zdanie: że *sztuki są użyteczne iedynie iako przedmioty zabaw, przyjemności i zbytku*. Przyrodzenie wszakże człowieka i historyczne dzieje przeciwnie nas uczą. Iedno i dru-

gie niezaprzeczenie przekonywają nas nie tylko o przyłożeniu się sztuk pięknych do pomnożenia przyjemności życia, ale i jeszcze o ich większej nad wszystko sposobności obudzenia w sercu ludzkim uczucia szlachetnego, wspaniałego i górnego: że właściwie do nich należy wznieść i uświetnić oyczyste i bohatyrskie cnoty: zwrócić człowieka ku obowiązkom obywatela, ojca, małżonka, syna: nakoniec, ożywić, przedłużyć i utrwalić społeczeństwa związki. Świadczą nam i jeszcze dzieje, ile (bez względu na przyjemności których są źródłem) sztuki są i jeszcze użyteczne handlowi, polityce i naukom. Świadczą oraz, że tak nieodbitcie są potrzebne ukształconemu człowiekowi, tak ściśle z jego przyrodzeniem zjednoczone, że bez ich pomocy i wsparcia, niepodobna mu w postępie oświecenia żadnego kroku uczynić.

Dla ustanowienia moich dowodów, twierdzę, że człowiek w przyrodzeniu jest istotą *naśladowczą*. Staie się on nieiako rzemieślnikiem swoim, równie iak swiego mienia. Stworzony jest, aby tworzył i wymyślał. Czynność duszy jego, i owa czuć mu dająca się potrzeba pracy, zniewała go bezprzestannie do szukania nowych wynalazków. Jestto iedna zasada, co ruch wszystkim ludziom nadaie. Człowiek dziki w lesie rozważa i przemyśla tąż samą powodowany pobudką, iaka dziś

oświecześnie narody przywiodła od sklecenia niekształtnego szalasu do naszych wspaniałych gmachów budownictwa. Jest to zawsze jedna skazówka, co sprowadziła rozum ludzki z prostego zmysłów pojęcia do uczonych wypadków nauk i umiejętności. Żeglarze i podróżni, od czasów Kolumba aż do sławnego Kruzenterna i niespracowanego Rechberga, wszyscy nas uczą zarówno, że, od północy na południe, od wschodu na zachód, początkowa zasada naśladowcza, powszechnie jest jedną; że tylko środki do iey użycia powzięte odmienne częstokroć bywają dla zbiegu rozmaitych wypadków i okoliczności.

Czas terazniejszy, przeszły i przyszły uwagę człowieka równie ku sobie zniewała. Widoków iego rozległość odmieniają i rozmaitemi czynią wielorakie domysły, w których się znajduje: gdyż wszystko ma związek. Ten, co zrobił sobie czulenko, w jnych okolicznościach zbudowałby okręt. Równie ten, co ledwie wydadź potrafi niekształtny obraz przedmiotu czci swoiey, gdzieindziej i w jnym czasie nadalby mu doskonałą wystawę naśladowczą. Oraz i ten, co sklecał szalasy, o wygodniejszém zamyslałby mieszkaniu. Człowiek dzisiejszy jest przeszłych wieków człowiekiem i równie ile był naśladowcą. Dzieie czasów nay-

odleglejszych mówią do nas iednymże ięzykiem, iakim dzieie naszych czasów przemawiaią. Co narody pierwiastkowe robiły, my ieszcze robić będziemy. Pożyczamy od przodków naszych, a następne pokolenia od nas będą pożyczać. Namiętności ludzkie tém są dzisiay, czém były wczora i czém iutro będą; iedyna tylko zachodzi różnica w mniejszym lub większym ich rozwiiania się stopniu.

Oto niewyczerpane potężnego sztuk wpływu źródło. Oto skąd wypływa ich czarująca władza, mocą której przyrodzeniu namiętności, przez się wyrażających, nadają ięzyk powszechny, ięzyk poiętny dla wszystkich, wyrozumiały każdego kraiu ludzióm tak uczonym iak i nieumiętnym. Ten nieoszacowany sztuk naśladowczych przymiot zjednał im słusznie *Bozkich* nazwisko. Przemawiaią one do serca skutkiem od pioruna gwałtowniejszym. Aby ie czuć, dosyć widzieć. Stąd ich użyteczność powszechna. Nic, iako one, nie mogłoby dla współczesnych i potomków zostawić wiernego obrazu czynów godnych zachowania. Do nich należy pokazać wszystkim wiekóm zwierciadło prawdy, a ludzióm uderzające ich obowiązków malowidło.

Iezeli więc tyle przednich użytków są nieodstępniemi sztuk towarzyszami, iakichże one dla powszechnego dobra nie po-

daia  rzodk w? Gdzie iest cz owiek, co-
 by nie mia  nigdy potrzeby zwr ocenia
 si  ku swoim obowi azk m? Gdzie iest
 spo eczno c, kt oraby bez moralno ci, prze-
 my lu i trwania w swych przedsi wzi -
 ciach obeysd  si  potrafi ? Gdzie oyczy-
 zna, co by i  kochaj cych i bohater w nie
 potrzebowa ? Ani cz owiek, ani spo e-
 czno c, ani pa stwo nie znajdowa  si 
 nigdy w podobnym przypadku. Przyro-
 dzenie rozkazuje przeciwnie. Sztuki przeto
 okazui  si  tym ko cem w powabnych i roz-
 maitych ksztaltach, wymagai c po was,
 aby cie na pamieci miec raczyli te ich wiel-
 kie sprawy, iaki m teraz wyliczy .

Tak skulptura podaie  rzodki do za-
 chowania potomk m wa nych czyn w i
 do trwalego pomi dzy niemi utrzymania
 chwalebney  adzy stania si  podobnymi
 waszym przes awnym obywatel m; wa-
 szym bohater m, kt rzy byt sw y i si y
 ocaleniu i chwale pa stwa po wiecili; wa-
 szym m z m mi o ci  oyczyzny znako-
 mitym, kt rzy, opuszczaj c rodziny,  o-
 ny, dzieci, przyjaci , i trawia c lata na
 pos udze kraiowi, poskramiali z nie-
 bezpiecze stwem wlasnym niebezpiecze n-
 stwa gro ące pokoiowi ich wsp oloby-
 wateli; waszym prawodawc m, kt -
 rym winni cie m dro c praw waszych;
 kt rzy w nich rozciagaj c opiek  i obro-
 n  wiary  wi tey, obyczaj w, przemy-

słu, handlu, umieli machinie rządu nadadź ruch taki, aby każdy w szczególności stał się towarzystwu użytecznym, i aby żadna obywateli klasa nie była ciężarem dla stanu; którzy, nakoniec przenikłością i gruntownością praw swoich, zaręczyli każdemu bezpieczeństwo, osobiste.

Iakąż istota obdarzona czułością (mówi dzisiejszy filozof (8), bez wzruszenia się i doznania uczucia nayszlachetniejszego może przechodzić przez owe miejsca sławnym mężóm zmarłym poświęcone, gdzie, lubo depce swoimi stopami ich ciała w popiół już obrócone, marmur ich przeszłej zacności wierny i trwały świadek, nie przestaje onę pamięci żyjących wystawiać? W rzeczy samej, któryż ze śmiertelnych duszą obdarzonych, na widok tych miejsc szanownych, nie poczuie w sobie rozciągających się i wzmagających władz, ukrytych w swém łonie cnót naówczas przechodzących w żądze i usilność dośięgnięcia wysokości tego świetnego towarzystwa, które go otacza? -Czuie się on natenczas nieiaką mocą wzruszony, i natchniony, że tak rzekę, heroiczném postanowieniem naśladować wzory, którym się zdumiewa. Smie podtenczas pochlebiać sobie i mieć nadzieję, że błą-

(8) *Knok Moral, Essays.*

skiem swych dzieł zasłuży podobnież dla siebie na miejsce w kole tych zacnych mężów. Dziedzic świetnego imienia mógłżeby tam napotkać zwłoki swych przodków, i wydane marmurem rysy ich rozważać, nie rumieniąc się z tego, że godnym ich potomkiem wyznać się nie może? Kto nie poczuie prawdy tego obrazu wystawionego? Któż wszedł kiedy do tych przybytków, gdzie stoją ryte sławnych obywateli, obok ich grobów, posągi, aby te wielkie dusze, byt swój ieszcze mieć tam zdaiące się, nie zniewoliły go do postępowania w jch ślady?

Ieżeli tak jest użyteczny i potężny wpływ sztuki posagowey, ileż nie jest możniejszą w tey mierze sztuka malarstwa? Tak iest, istotnie do malarstwa należy (że dawnych Egipcyan użyję wyrazu) leczyć duszy choroby. Nie masz żadnego zdarzenia, żadney sprawy i okoliczności bądź w prywatném, bądź w publiczném życiu, któraby się nie poddawała czaruiącemu malarza pędzlowi. Żaden przypadek znaczniejszy, noszący w sobie przykład i naukę dla ludzi, nie może się wymknąć z nieograniczoney malarstwa sfery. Ta sztuka wzięta w swym najszlachetniejszym rodzaju, chcę mówić *historycznym*, zagarnia pod siebie wszystkie przedmioty zdolne największe wzbudzić uczucia. Iest to w skłonności człowieka zajmować się czynami i

namiętnościami swych bliźnich z równą troskliwością, iak gdyby samego istotnie i osobiście dotykało zdarzenie, które ku sobie iego zniewala uwagę. Stąd widzimy, iak daleko w swym skutku zadziwiać powinna wystawa dzieiów frasuiących człowieka. Nie może bydź nienaśladowané to, co się raz podoba. Złudzenie sprawione na widzach wydaniem przez biegły pędzel iakowego zdarzenia, wprawieniem w grę namiętności, lub trafnym i świetnym kolorytem; wszystko to przykłada się w pięknym obrazie do zachwycenia i uderzenia zmysłów, słowem, do wydania żadanego skutku.

Wystawienie na widok publiczny udanego woskiem ciała Iuliiusza Cezara przez Marka Antoniiusza (co się za iedno brać może z obrazem) daleko było potężniejsze, aniżeli cała iego wymowa, zapalająca Rzymian do pomsty nad zabójcami iego przyjaciela.

Któż temu zaprzeczy, że obraz wystawuiący monarchę obszernego państwa, zanurzaiącego się spiesznie z niebezpieczeństwem własném do wody, dla wyratowania z przepaści iednego ze swych poddanych; że ten, mówię, obraz nie będzie miał wpływu na odwagę każdego w podobnym przypadku? Kto zaprzeczy, że obraz maluiący wspaniałego Howarda, który, rzucając rodzinę, oyczyznę i wszy-

stko, co w niej miał najdroższego, puścił się w dalekie i niebezpieczne kraje dla ratunku chorych; że obraz, mówię, wystawiający tego cnotliwego obywatela w pośród mnóstwa chorych, którym lekarstwa udzielał, nie obudzi w duszy patrzącego chwalebnej żądz stania się równie godnym i ludzkości użytecznym? Czyli wystawa nieśmiertelnego Hippokratesa, walczącego z zarazą w Atenach i poświęcającego się ratunkowi swych współobywateli, nie sprawi na widzach podobnego wrażenia? Kto zaprzeczy, że wizerunek Washingtona, owego bohatera prawdziwie oyczystego, co pokój i niepodległość przywróciwszy krajowi, odmawia swoim wdzięcznym współziomkom ofiarę królewskiej korony, którą mu zgotowali w nagrodę cnót i dzieł jego znamienitych; kto, powiadam, nie wyzna, że ów rzadki i godny uwielbienia przykład przewyciężenia cnotą ducha wyniosłości, nie wrazi się głęboko w sercu patrzącego?

Sztuka zatem wystawiając nam w farbách równie wymownych jak czułych obraz wypadków wielkich, szlachetnych i zachowania godnych, ich skład i pamięć przesyła potomności, i staie się iakoby dzieiopisem spraw górnych, w każdym miejscu i czasie wydarzonych.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

R O Z D Z I A Ł II.

Chwała nauk wyzwolonych.

(*Dokończenie. Obacz wyżej str. 77 o Chwale człowieka z francuzkiego.*)

NIE TYLKO samych zwycięzców chwałę fałszywą w hańbę zamienićby należało, ale też wszystko, co iey podobné bydz może, i co się z jednakich potępia przyczyn, równemuż prawu podlegać powinno. Wszystko to, co jest pożyteczné, uczciwé i sprawiedliwé, iest przedmiotem prawdziwey chwały; taka tylko chwała zwraca na siebie i zatrzymuje weyrzenia prawdy; a wszystko to, co się okazuje bydz rzeczą nadprzyrodzoną, wypływa z usiłowań talentu lub cnoty użytych na uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego.

Uważaliśmy, że zdawał się bydz pewny chwały rodzaj, przypisany przyiemnemu rzeczy nadprzyrodzoney widokowi; lecz to tylko ucześnieństwo chwały należącej dziełom użytecznym: taka iest chwała nauk wyzwolonych (*des beaux arts*).

Maią swą własność nadprzyrodzoną nauki wyzwolone: ta własność utworzyła

ich chwałę. Moc wymowy, zachwyty rymotwórstwa, wdzięk muzyki, przyjemne złudzenie malarstwa i t. d. iako cuda okazać się musiały zwłaszcza w czasach, gdzie wymowa zarządzała losami mocarstw, gdzie poezya i muzyka uobyczały ludzi, gdzie rzeźba i malarstwo wzbudzały na ziemi cześć i poszanowanie.

Te cudowne skutki nauk wyzwolonych, umieszczone zostały w rzędzie najzawołanszych i najużyteczniejszych dzieł ludzkich; a głośna ich sława, sprawiła im pewny chwały gatunek pod imieniem chwały rodowej (*générique*); bądź, że ludzie roskoszy swoje i uciechy za największe policzali dobra, a kunszty będące ich źródłem, za nayszacowniejsze dary nieba zesłane na ziemię; bądź, że nie widzieli sposobu, którymby godniey uczcić mogli to, co się tyle przyłożyło do ulagodzenia ich dzikości i ukształcenia obyczajów, i że kunszty uważane iako nierozłączne cnot towarzysze i wspólney pracy pomocniki, słusznie przypuszczone zostały do dzielenia ich tryumfu...

Pod tym tylko względem, talenta w ogólności, zdają się mieć prawo wchodzenia z cnotami do towarzystwa chwały; i to ich towarzystwo ściśleyszém się staie, w miarę prostszego do iednegoż celu dążenia. Celem tym iest szczęście świata... im więcej zatém talenta przy-

kładają się do uszczęśliwienia ludzi; tym większe, naturalnie, mają prawo do chwały. Lecz wartość talentów uważa się jeszcze w stosunku do ich osobliwości i użytku. To, co samę tylko trudność ma na celu, na żadną nie zasługuje uwagę; rzecz z siebie łatwa, chociaż użyteczna, w robocie talentu pospolitego mierney tylko nagrody spodziewać się może. Rzecz i wielkiej wagi i nadzwyczajney przytém trudności, wymaga zachęceń stosownych do sił i sposobów ku temu użytych. Pomysłne skutki stanowią zasługę stosowną do przedsięwzięcia, pożytku i osobliwości zamiarów.

Podług tego zdania, talenta stosowane do nauk wyzwolonych choćby i nayzawołanszych, nie mogą w pierwszym rzędzie przychodzić do podziału chwały. Minister lub prawodawca, mniej mając gieniuszu niż *Tacyt* lub *Kornel*, wyżey nad nich postąpić mogą. Te same talenta nie zawsze iednostaynie zalecane bywają; opiekunowie ich chcąc zachęcać iak nayużytecznieysze, powinni się radzić przygotowania umysłów i składu rzeczy: wspierać, naprzykład, poezyą w czasach dzikości i okrucieństwa, wymowę w czasach zwątpienia i rozpaczy ludu, filozofią w czasach zabobonności i fanatyzmu; pierwsza ułagodzi obyczaje i dusze powolnieyszemi uczyni, druga wzbudzi od-

wagę w narodzie, i ony mężném natchnie przedsięwzięciem, zdolném pokonać przeciwności i z onych tryumfować; ostatnia rozproszy straszydła błędu i boiaźni, i okaże ludziom przepaść, w którą ze związanemi rękami i zasłoniętymi oczyma prowadzić się dozwalaia.

Lecz, że te skutki nie są wyłączne, a tworzące je talenta schodzą się i mieszaia; że filozofia oświeca poezya i onę upięknia, a wymowa ożywiaiać iednę i drugą, skarżami się ich zbogaca; naykorzystnieyszą zatém byłoby rzeczą, wszystkie razem zasilać i udoskonalać tak, aby ich w przyzwoitey potrzebie użyć, bądź pojedynczo iedney po drugiej, bądź łącznie maiąc wzgląd na ludzkie, miejsca i czasy. Są to nader silne, lecz zbyt zaniedbane sposoby, powodowania i rządzenia ludami! Mądrość dawnych rzeczypospolitych okazywała się nadewszystko w trafném użyciu talentów, zdolnych wzruszyć i skłaniać ludzkie umysły.

Nic bardziej nie zapowiada zepsucia i szaleństwa narodu, którego umysły zanurzyły się w roskoszach... iako głupie zasztyty nadane nikczemnym sztukom i wynalazkom. Rzym, politowania tylko stał się przedmiotem, gdy dla podłych i ludzkość krzywdzących widowisk i płasów, podzielił się na fakcye (niezgody), gdy wygnanie szkodliwych i zgubnych

w rzeczypospolitey ludzi powszechnym było smutkiem, a powrot ich tryumfem.

Chwała cnoty, chwała panującego.

Chwała iest nagrodą twórców powszechnego dobra; i nietylko talenta, ale same nawet cnoty, pod tym tylko warunkiem o nią ubiegać się mają. Czyn *Wirginiusza* w zabiciu swey córki, iest równie odważny i czystszy w pobudkach, niż postępek *Brutusa* własnego na śmierć wskazujący syna; iednak ostatni iest chwalebny, a pierwszy nimi nie iest. Czemu? *Wirginiusz* ochronił sławę swoiey tylko familii, *Brutus* sławę praw i oyczyzny. W postępku *Brutusa* wiele może znaydowało się dumy, może go sama powędowała pycha: w postępku *Wirginiusza* odwaga tylko była i uczciwość: ale ten czynił wszystko dla swoiey rodziny, tamten czynił, lub zdawał się czynić wszystko dla Rzymu; i Rzym szanując postępek *Wirginiusza*, iako czyn pocziwego tylko człowieka i dobrego oycy, czyn *Brutusa* poświęcił iako czyn bohatera: nic sprawiedliwszego nad to uznanie i wdzięczność Rzymian.

Wielkie osobistego interessu poświęcenia, czynione dla dobra powszechnego, potrzebują usiłowań, wznoszących człowieka nad własny iego okres; a iedyna nagroda, godna tak wielkich zamiarów, iest chwała.

Jakież znaleźć wynagrodzenie człowiekowi poświęcającemu swe życie iako *Decyusz*, swą sławę iako *Fabiusz*, swą krzywdę iako *Kamillus*, swoje dzieci iako *Brutus* i *Manlius*? Cnota, która sama sobie wystarcza, jest więcey niż ludzka: chcieć więc, aby w sobie tylko znaydowała nagrodę i uspokojenie, nie jest ani rozsądnie, ani sprawiedliwie. Nagroda iey powinna bydź stosowana do dobra, które przynosi dla społeczeństwa, do poświęcenia się, do wspomagaających onę talentów osobistych, lub iesli ich nie dostaje, do wyboru talentów obcych, których ku swoiey wzywa pomocy: ten bowiem wybór w człowieku publicznym wszystkie w sobie talenta zawiera.

Człowiek publiczny, chcący wszystko sam przez się czynić, mało co uczyni. Pochwała *Horacyusza Augustowi*: Cum tot sustineas et tanta negotia solus, znaczy tylko, że wszystko się działo w jego imieniu, i pod jego przechodziło oczyma. Sztuka panowania wymaga tylko talentu i cnoty; one mieysce wszystkiego zastępują, i nic się do nich nie przykłada: tą cnotą jest miłość ku ludziom, a talentem wybór przyzwoitego dla nich mieysca. Niechay monarcha czuwa statecznie nad dobrem ludu; niech do tego z poznaniem przezornych i pewnych używa sposobów; działania króla, pochodzące z jego na-

tchnienia, iemu przypisane będą, i płynąca stąd dla niego chwała, do swego tylko źródła powraca.

Nie rozumiemy, że talenta wygórowane i cnoty, niby przez zimowę iaką, w pewnym tylko wieku, lub w szczególnym iakim kraju zbierają się i okazują; trzeba przypuścić iakis magnes, który je pociąga, iakąs siłę, która je rozwia, iakis duch, który je ożywia, pewny punkt czynności, które je w koło siebie powiązać umie. Sprawiedliwie zatem umięcemu panować królowi, przyznajemy całkowitą panowania iego chwałę: co bowiem natchnął, to wykonał; stąd słuszny hołd mu się należy.

Przypatrzmy się królowi, który przez związki zaufania i miłości, połączając wszystkie państwa swojego części, iedno z nich czyni ciało, którego sam iest duszą; rozkrzewia ludność, zachęca przemysł, rolnictwo i handel do kwitnącego przywodzi stanu, wznosi i nagradza sztuki wyzwolone, ożywia w czynności talenta i w mnożeniu się cnoty: taki król nie wyćisnie żadney łzy ludom, nie zboczy ziemi żadną krwi kroplą; on na łonie pokoiu zgromadza niezmierny skarb chwały, którey żniwo, ręce, co ją zasiewała, należy.

Lecz chwała, iako światło, bez osłabienia się rozszerza i rozchodzi; chwała

panującego na naród się zlewa: i każdy z wielkich ludzi, których prace do iey przyłożyły się wzrostu, iasnieie w szczególności pochodzącym od niego promieniem. Powiedziano, wielki *Kondeusz*, wielki *Kolbert*, wielki *Kornel*, iak równie wyrzeczono, *Ludwik wielki*. Podany, co się naywięcey przykłada do chwały szczęśliwego pañowania, iest to minister światły, pracowity, przystępny, zarówno narodowi oddany iak i panującemu, a w zapomnieniu własney osobistości, powszechné tylko dobro na oku mający: chwala tak rzadkiego człowieka spływa na króla, który go do siebie przywiązać umie. Jeżeli pożyteczne i nadprzyrodzone skutki prawdziwą zrzadzają chwałę; cóż chwalebniejszego dla monarchy nad poznanie i wybór cnotliwego przyjaciela?

Na szalę chwały, obok sprawionego dobra, kładź się powinny pokonane trudności; zysk stego obojga i korzyść należy do fundatorów, iakiemi byli *Likurg* i car *Piotr*. Lecz ze skutku zasług i chwały wyłączyć trzeba wszelkie dzieło gwałtu i przemocy. To tylko chwalebne ma bydź panowanie, którego ludzie bądź przez rozum, bądź przez miłość dla siebie żadaia. *Imperatoriam maiestatem armis decoratam, legibus oportet esse arma-*

tam. (Bronią zdoła się powaga monarchy, a prawami się utwierdza.)

Ze wszystkich burzycielów świata, żadnego prawie nie ma, któryby według swego mniemania nie chciał upewnić szczęścia narodów. Nie ufajmy człowiekowi, który ludzi, więcej niż sami chcą, szczęśliwymi zrobić pragnie, iest to wymysł przywłasczycielów i pozor tyranów. Kto dla siebie tylko zakłada państwo, ten w massie ludu, iakby na marmurze rzeźbę wytłacza, nieżałuiąc obrzeków, które niebacznie odcina: kto państwo zakłada dla ludu formuiącego w nim naród, ten zaczyna od ziednania iego powolności, a w kształceniu go i przystosowaniu, wszelkich się wstrząśnięć i rozerwania strzeże. Osobistość w sprawie powszechney, iest zbrodnią obrażoney ludzkości: człowiek, który swey dumie poświęca spokoyność i szczęście ludzi, nayokrutniejszym iet i nayzarłoczniejszym ze wszystkich zwierząt: wszystko dla potłumienia go połączyć się powinno.

Na tych zasadach powstalimy przeciwko twórcom kaźdey niesprawiedliwej woyny, i wezwalimy rozdawców chwały, aby same nawet powodzenia zwycięzców dumnych hańbą okryte były. Lecz dalecy iesteśmy od uwłaczania stanowi woyskowemu prawa, iakie ma do chwały

państwa, którego jest tarczą, i tronu, którego jest warownią.

Ten, co służy królowi lub oyczyźnie, może bydź uzbroiony za dobrą lub złą sprawę; może przyiać pałasz z rąk sprawiedliwości lub dumy: on nie jest ani sędzią, ani poręcznikiem przyiętych do wykonania układów, osobista jego chwała trwa zawsze bez skazy: ona ma bydź stosowana do usiłowań, któremi się nabyła. Surowa karność, której ulega, ostrość robót, do których się wprzęga, straszne niebezpieczeństwa, na które się naraża: jedném słowem, mnóstwo poświęceń wolności osobistey, spoczynku i życia, chwałą tylko godnie wynagrodzone bydź mogą. Do chwały ze szlachetną i czystą stowarzyszoney walecznością, łączy się chwała talentów zdolnych oświecić, wspomódz i uwieńczyć męztwo znakomitego wodza.

W tym względzie nie masz chwały, któraby wyrównała chwale woioowników: chwała nawet prawodawców, więcey może talentów wymaga, ale daleko mniey poświęcenia się: prace ich ciągle są i trudne, lecz nie są niebezpieczne. Przypuszczając więc plagę nieuchronney dla ludzkości wojny, rzemiosło woyskowe, iako jest nayniebezpiecznieysze, tak też nayzaszczytnieysze bydź powinno. Byłoby iednak niebezpiecznie, zwłascza w państwach,

z położenia swojego wystawionych na zadróć i niaizdy sąsiadów, wzbudzać emulacyą postronnych mocarstw. Mało to jest, zaszycić zasługę wodzów, trzeba ieszcze zaszycić męztwo żołnierzy. Trzeba mieć pewną bryłę (masse) chwały dla korpusu, który się wsławi: bo ieśli chwała nie jest przedmiotem każdego w szczególności żołnierza, jest nim przynajmniey połączonego zgromadzenia: ieden półkowy (légionnaire) myśli iako człowiek, półk cały postępuje iako bohater; i to, co nazywamy *duchem korpusu*, nie może mieć inney otuchy, inney sprężyny, prócz chwały.

Użalamy się, że historia nasza oziębła jest i sucha w porównaniu do historyi Greków i Rzymian. Dotykalna jest tego przyczyna: dzieie starożytne, są dzieiami ludzi, a dzieie współczesne, dzieiami dwóch lub trzech osób, to jest króla, ministra, wodza.

We wszystkich stanach, które wymagają dusz odważnych na wielkie poświęcenia interessu osobistego, iedyną powinno bydz podnieta, iedynym zachętem, zbliżony widok chwały osobistey.... Wiemy dobrze, że filozofi, aby trwała i niezachwiana uczynić cnotę, tak ią przygotowali, iżby się bez wszystkiego obeyśdz mogła: *Non vis esse justus sine gloria; at me hercule saepe justus esse debebis cum infamia.*

Ale cnota się tylko naprzeciw przeciwnością niesławie natęży, i, chyba w nadziei przyszłej dla siebie chwały, niezgięta się staie. *Fabiusz* głuchym był na obelgi czynione przeciw sobie w obozie *Annibala*, i na zniewagi przez ciąg wojny odbierane z Rzymu; ale miałżeby był odwagę umrzeć w niesławie, i w wieczney u ludzi niepamięci? Nie oczekujemy podobnych wysień po słabości naszego przyrodzenia; sama tylko religia jest w stanie podobne dokazywać cuda; iey tylko poświęcenia się bezstronne są i nieinteressowane... Naypokornieysi ludzie ubiegają się o chwałę znikomą, i chyba w zamian chwały nieśmiertelney ustąpićby ją mogli. Teyto nieśmiertelności nadzieia wsparła *Sokratesa* i *Katona*. Dawny ieden filozof mawiał: „Iakże chcesz, żebym był czuły na naganę, kiedy nie chcesz, żebym nim był na pochwałę?“

Moralność, za przykładem teologii, powinna cnotę ubezpieczyć przeciwko niewdzięczności i pogardzie ludzi, pokazując w oddaleniu szczęśliwsze dla niey czasy i świat sprawiedliwszy....

„Chwała, mówi *Seneka*, towarzyszy cnocie iako cieniowi swemu: ale iako cień ciała ruchomego, raz go poprzedza, drugi raz za nim postępuje; tak chwała, raz idzie przed cnotą i pierwsza się widzieć daie, drugi raz po niey się odkrywa wten-

czas właśnie, kiedy już zawieść ustąpi; i im później się ona objawia; tym większą pospolicie bywa.“

Równie to więc niebezpieczna iak próżna filozofia, potłumiać w człowieku wyobrażenie uczuć potomności, i żądę przeniesienia się w pamięci za granicę swojego życia. Znalazła ta filozofia kilka dusz wyniosłych, które iedynie w zamiarze dopełnienia przeznaczeń swoich znakomite uczyniły dobra. Lecz nigdy spuszczać się nie trzeba na charaktery podobney tęgości. Pozwólmy człowiekowi przykładajacemu się do szczęścia ludzi, aby kochał chwałę: wskazujemy mu ją nawet za kresami grobu iego, ... aby grób ten nie był szkupłem, o któryby się meztwo iego i stałość rozbiiały.

Ten, co chwałę swoją w przestworze krótkiego zamyka życia, niewolnikiem jest mniemań i względów krótkiey tylko chwili: zraża się on, gdy wiek niesprawiedliwy, zniechęca, gdy niewdzięczny, niecierpliwym jest nadewszystko w chęciach prędkiego używania... to, co zasiewa, chce zaraz zbierać... chwałę niedośpiałą i przemiiającą przekłada nad chwałę spóźnioną, lecz dojrzałą i nieśmiertelną... on nic wielkiego nie przedsięwzemie.

Ten, co się przenosi do przyszłości, co następną o sobie karmi się pamięcią, dla wszystkich wieków, iak gdyby był nie-

śmiertelnym, pracować będzie.. Niechaj współcześni odmówią mu chwały, na którą zasłużył, wnuki mu za to wynagrodzą; iego bowiem imaginacyia (wyobraźnia) przenosi go do potomności, i przyszłych rzeczy obecnym nie iako czyni świadkiem.

Piękny to sen, powiedzą; ach! czyliż się kiedy używa chwały inaczej iak przez sen? Mała liczba otaczających nas widzów, którzy naszą rozgłaszają sławę, trwały nam chwały nie czyni. Tyle tylko chwalebna iest sława, ile w jednostaynym rozumieniu imie nasze powiększa od wieku do wieku: inaczej, lub iesteśmy niczem, lub zawsze niczem będziemy. Dla czegożby bezrozumniey bydź miało rozszerzać w myśli (en idée) byt swój w wiekach potomnych, niż w oddalonych iakich kraiach? Rzeczywisty między życiem a śmiercią przedział, małym tylko iest dla nas punktem, równie iak rzeczywista iego trwałość. Ieżeli się w jednym lub drugim zamkniemy, znękana w nich dusza, iakby w więzieniu iakiem, tęsknić zawsze i sochnąć będzie. Żądza uwiecznienia chwały, iest żywym w duszy zapalem, który nas większymi, niż iesteśmy, czyni, który nas wznosi nad nas samych, nad wiek w którym żyjemy... i ktokolwiek przeciwnie o niey trzyma, nie wart iey w swoim czuć sercu. „Pogardzać

chwala, mówi *Tacyt*, jest to pogardzać
 cnotami, które do niej prowadzą.“

KAROL HREHOROWICZ,

LIST DO MICHAŁA DMOCHOWSKIEGO PISARZA KOM.
 SĄDOWEY EDUKACYJNEY O PRZEMIANIE OWSA
 W ŻYTO.

(Zbyt późno doszedł nam list niniejszy, abyśmy przyzwoite miejsce nadadź mu w pamiętniku mogli. Dla swojej ciekawey materji interesującej gospodarzów, tudzież dla swoich ważnych dowodów, któremi popiera prawdę przemiany owsa w żyto, umieszczamy tu kopią jego, z wymienieniem osoby, do której był pisany, i z podpisem autora, końcem zachowania tego listu w swojej autentyczności.)

Podczas najpóźniejszej bytności swojej w Mikołaiowie, pytałeś mnie Pan o processie przemiany owsa w żyto. Opisałem ustnie: bydź może, iż, albo nie do zrozumienia, albo zanadto krótko, w moim mianiu, że dosyć namienić mądremu. Ale

gdy zaraz po wyjeździe Pana z Mikołajowa, doszedł prenumerowany przez Prezydenta Dziennik Wileński, pokazujący, że to doświadczenie nie pierwszy krok teraz przez Dominikanów, lecz już w roku 1757 głoszone było przez niejakiego Szweda Wirgina czy Worgina, a przez towarzystwo naturalistów holenderskich sprawdzane, i następnie przez Hallera za myłne uznane zostało: na którego opinii Dziennik Wileński polegając, i gruntując swoje domniemanie na *może być, być mogło i t. d. że się żyto wmieszało i t. d.*; to najsławniejsze doświadczenie wysmiane z ręcznie, pięknym swoim piórem za fałszywe podaie: bojąc się, abym tą drogą Pana nie poprowadził, którą on za Hollendrami i Hallerem poszedł; postanowiłem najmocniej pewność tej przemiany dowieść, łącząc do tego okoliczności historyczne.

Pomiędzy rokiem 1787 a 1789 znajdując się na pruskiej starej granicy, posłyszałem rządowe tego kraiu ogłoszenie o przemianie owsa w żyto, docieczoney przez Pastora Dnobka, mieszkającego we wsi kościelney Mieruniszkach. Słyszac o tém, słyszałem tylko rzecz w powszechności, a o szczegółach bynajmniej. Staralem się uzyskać kopią publikaty, w której, iak spodziewać się należało, powinna była zawierać się cała nauka tego dzia-

łania; ale napróżno, nigdzie nie mogłem dopytać nie mógł. Nakoniec postanowiłem udać się do domu samego autora: com też uczynił w roku 1789 w miesiącu czerwcu. Miałem więc zupełną sposobność dowiedzenia się o tém. Xiądz ten, kiedy zaprowadzanie koniczyny zajmować gospodarzy poczęło, zasiał dwa duże ogrody tej rośliny nasieniem, jeden z nich z owsem, a drugi z jęczmieniem. A że, dla lepszego krzewienia się koniczyny, trzeba kosić razy kilka z nią zasiane zboże; uczynił to rzeczony Xiądz w swoich ogrodach. Kosił oba tak z jęczmieniem iak z owsem zasiane. Następującey wiosny na całym tym ogrodzie, który był zasiany z owsem, nie bez podziwienia postrzegł, acz rzadkie, krzaki żyta; kiedy w tym, gdzie był siany jęczmień, nie widział ani kłosa żyta. Xiądz nie był bez uwagi; chciał mu się koniecznie dóysć przyczyny. Że zaś pod ten ogród, w którym się żyto okazało, podpierała zmiana żytnia; wpadł na myśl, a nuż czeladź po zabronowaniu pola, nie powracała przez ten ogród do domu? Po najsćisleyszém badaniu to się nie pokazało: owszem i sam uważał, że ieśliby czeladź przez ogród z bronami przechodziła; toby się na iedney iakiej linii żyto okazało, nie zaś po całym ogrodzie, którego obszerność mniey więcey morga wynosiła. Tu więc domyślał się, czy nie

z owsa razy kilka koszonego to dziwne stało się przeistoczenie. Dla docieczenia prawdy, w małym ogrodku pod oknami swego domu sam owies zasiał, sam go ścinał, nie dając wywiązać się kłosom aż do późney iesieni, i zostawuiąc go zielonym na zimę. Na przyszłą wiosnę widzi żyto, żnie kilka snopków, i to doświadczenie swojemu przesyła rządowi, a rząd przez publicandum cały kray uwiadamia.

Ja dowiedziawszy się o tém, a dla odmiany mieszkania nie mogąc sam doświadczenia powtarzać, komunikowałem ie swojego zakonu osobóm. Iakoż w roku 1795 Xiądz Aginowicz Przeor w Ostrowcu wziął z tey przemiany 4 snopki żyta, podobnież Przeor Posieński. Będąc w Zabiałach, ja sam trzykrotne robiłem doświadczenia między rokiem 1796 a 1801. Dwa pierwsze zostały bezskuteczne przez niepilne owsa koszenie; trzecie, moja własna niecierpliwość zrobiła daremném: mniemaiąc bowiem, że owies na wiosnę tak się powinien pokazywać iak żyto, toiest zielony w runi, a tey nie widząc, kazałem kwatereź odorać. Czwarte doświadczenie uczynilem w Mikołaiowie, ale i tu, mało z lepszym iak dawniey skutkiem: bom się wiosną oddalił do klasztoru, a gospodarze tego miejsca dopuścili plac

żasiany zdeptać, tak, iż za moim powró-
tem śladów usiewu nie znalazłem. Prze-
cięż i na tym zdeptanym placu nieco się
krzaków żyta pokazało. Lecz ponieważ
w tymże czasie był w Zabiałach owies
siany na zimę, a latem kilkakrotnie ko-
szony; tam przeto o jego przemianie zro-
biłem następujące uwagi:

1. Żyto naturalne wschodzi na wio-
snę zielone i rzadkie, inaczej się dzieje
z owsem przemieniającym. Nie tylko za-
dneć nie ma na wiosnę zieloności, ale o-
wszem okazuje się trawa sucha i niby
zgniła; i to mnie uczyniło cierpliwym, a
zapewne toż samo i Hollendrów w dzienni-
ku cytowanych wprowadziło w niewiarę.

2. Krzaki, które nic zgoła nie pokazują
w sobie dziurkowatości, ale tylko ruń sa-
mą, prędzej na wiosnę wżrastają. Te zaś
krzaki, co są dziurkowane i nakształt ścier-
nia okazują się, bardzo nie rychło ziele-
nieją, a niektóre i całkiem giną. Stąd wy-
nika, że w przemianie owsa na żyto, krza-
ki są bardzo rzadkie, tak dalece, że le-
dwie ich piąta lub szosta część zostaje.

3. Niektóre krzaki suche, kiedy na dłoń
lub pięść wyrosły i zieloności nabrały,
dobywałem z ziemi z największą ostro-
żnością, czyściłem od piasku, i kiedy u-

boczne korzonki zdawały się być zupełnie sprochniałe, na samym pniu znajdowałem 2, 3 lub 4 rostki zielone ze sprochniałego pnia dobywające się iak końce szpilek. S początku mniemałem, że to są rostki perniku lub inney trawy; lecz potem naypewniey dostrzegłem, że się wydobywają z samego pnia przez iego zbudowaną skórę. To iest przyczyną, że ani wzrost, ani doyrzewanie zupełnie równe w tey przemianie być nie może. Za doyrzeniem iednak kłosów ziarno zawsze bywa naylepsze, a krzaki po kilka i kilkanaście kłosów wydaia.

Owoż, iесли Pan masz gust w doświadczeniach, tak postąpić należy: aby nie mnożyć roboty koszenia czyli strzyżenia owsa, zasiać go około św. Piotra. Zdaie się, że trzykrotne skoszenie będzie dostateczne. Trzeba mieć zawsze baczność, aby się kłos nie wywiązał. Po trzecim koszeniu bywa z pierwszego kolanka kłos a przynaymniey gruba słoma, i tego gatunku krzaki, o iakich się mówiło. Niech Pana w obojętność nie prowadzi zarzut dziennika, że owies iednoroczna roślina: iest ich bowiem więcey tego imienia, a przecież z jednego pnia dwa razy rosna, iak np. tabaka, z której kiedy późno w jesieni liść się obierze, a zielona lodyga zazimuie; wtenczas na wiosnę, lubo nie

ze wszystkich, z wielu iednak idą od-
rośle.

Przyymiéy Pan tę drobną usługę za
dowód szacunku, z którym iestem it. d.

X. ANTONI KLIMASZEŃSKI Z. K.

1816. Marca 21

Mikołajow.

List zapowiedziany w przeszłym nu-
merze z godłem: „*Nox atra cava cir-
cumvolat umbra*“ pomieszczony będzie
w numerze następującym.

Spisanie rzeczy drugiego numeru,

stronica.

Do wydawców pamiętnika magnetycznego wileńskiego	105
Odpowiedź tychże wydawców	112
O sposobach magnetyzowania i o sześciu stanach zjawień magnetycznych z <i>P. Parrota</i>	115
Uwagi o magnetyzmie <i>Antoniego Poszmana</i>	134
Wiadomość o kamieniach meteorycznych w Wilnie dnia 29 v. s. spadłych, przez <i>Makarego Bogatkę</i>	162
Domysły nad mniemaniem u dawnych o wyziewach iestestw zwierzęcych, przez <i>Alexandra Łopacińskiego</i>	172
Uwagi nad rozszerzonym narzekaniem na Wakcyne	181
O wpływie i użytku sztuk naśladowczych przez <i>J. Saun- dersa (ciąg dalszy)</i>	187
O chwale człowieka. Rozdział II, Chwała nauk wyzwolonych, przez <i>Karola Hrehorowicza. (dokończenie)</i>	196
List o przemianie owsa w żyto, przez <i>X. Antoniego Kli- maszewskiego</i>	210

Pamiętnik magnetyczny wileński znajduje się

W WILNIE W Xiegarni Uniwersytetu.

W WARSZAWIE u Zawadzkiego i Węckiego.

W KRAKOWIE u Mateckiego.

WE LWOWIE u Pfaffa.

W POZNANIU u Szumskiego.

W WROCŁAWIU u Bogumiła Korna.